Nr. 210 NALEŻYTOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Kraków, Poniedziałek 15 Września 1924.

Rok XLIII.

Prenumerata miesięczna:
Bez odnoszenia . . . . . 3·40 zł.
Z odnoszeniem . . . . . 3·60 „
Z przesyłką pocz. . . . . 4·20 „
Za granicą . . . . 7·— „
Cena numeru 15 groszy
Adres Redakcji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 41. Międzymiast. 1572.
Adres Administracji:
ul. Jagiellońska L. 10.
Telefon 241.

NOWA REFORMA

wychodzi codziennie o godzinie 3 po południu

Przed zebraniem się Sejmu

Co rząd zastanie w Sejmie?

(Korespondencja „Nowej Reformy")

Warszawa, 13 września.

(Ż). Zbliżająca się sesja sejmowa zaznacza się dopiero pierwszemi rozmowami premjera Grabskiego z przywódcami niektórych klubów sejmowych, ażeby się dowiedzieć o ich dezyderatach, a już pojawiają się pogłoski nie tylko o rekonstrukcji gabinetu, **ale nawet o przesileniu rządowem.** Daremnie szukałoby się źródeł czy inspiratorów tych pogłosek. Do wywołania przesilenia **niema w tej chwili nastrojów** ani w szerokiej opinji publicznej ani w pustej sali sejmowej, więc odsłonięcie przyłbicy dla tych, którym na wywołaniu nastrojów przesileniowych zależy, mogłoby być nieprzyjemne. Niemniej jednak roboty swojej nie zaprzestają i gdy dawniej zamiar wywołania przesilenia w nieokreślonej formie przypisywało się prawicy, a Związkowi Ludowo-Narodowemu w szczególności, to obecnie „Echo Warszawskie" już wie w formie wcale konkretnej, że wywołać przesilenie **pragnie lewica,** że już nawet są porozumienia w tej sprawie między P. P. S. a Wyzwoleniem i Narodową Partją Robotniczą i że odnoszą się do tego przychylnie kluby **niektórych mniejszości narodowych.**

Nie nadajemy tym pogłoskom specjalnego znaczenia, a jeżeli mimo to pragniemy im dać odprawę i wykazać ich nicość, to dlatego, że uważamy je za objaw **szkodliwy,** powtarzający się stereotypowo przed rozpoczęciem każdej sesji sejmowej, zupełnie tak samo, jak przed każdą wiosną idą z Rosji sowieckiej pogłoski o wojnie. Ci panowie, którzy pogłoski o przesileniu puszczają, rozumieją przecież swoją grę. W Sejmie jest dużo elementów, które bardzo łatwo dają się sugerować wszelkiego rodzaju pogłoskami przesileniowemi. Wywołuje to z natury rzeczy nastrój pewnego niepokoju, co różnego rodzaju malkontentom pozwala swobodnie snuć intrygi i intryżki.

Niewątpliwie o to właśnie chodzi inspiratorom pogłosek przesileniowych, ktokolwiek oni są, ale nie trzeba chyba dowodzić, jak taka robota jest szkodliwa, bo oczywiście wszelkie niespokojne nastroje szkodzą jedynie pozytywnej pracy i pozytywnym wysiłkom.

Wszystko razem nie znaczy jednak znowu, jakoby polityka rządu spotykała się w różnych kołach politycznych **z pełną aprobatą i jakoby nie budziła żadnych zastrzeżeń.** Są one dwojakiego charakteru.

Na prawicy, a szczególnie w kołach Związku Ludowo-Narodowego, do tej pory nie mogą przebaczyć premjerowi faktu **dymisji ministra Zamoyskiego** i oddania teki spraw zagranicznych p. Al. Skrzyńskiemu. Nic to nie znaczy, że formalnie p. Zamoyskiego obalił jeden z filarów Zw. Ludowo-Narodowego, p. St. Grabski, że p. Zamoyski już był **niemożliwy na swojem stanowisku** i w żaden sposób nie dałby się utrzymać i że p. Skrzyński odnosi w Genewie — na tej niewątpliwie najważniejszej z dotychczasowych sesyj Ligi Narodów — poważne sukcesy. Prawica nie może pogodzić się ze zmianą na stanowisku ministra spraw zagranicznyhc, uważa ją za uszczuplenie swego stanu posiadania, każde przesunięcie w administracji i składzie urzędniczym ministerstwa przyjmuje z nietajonym gniewem, a krytykę swoją działalności p. Skrzyńskiego w Lidze posuwa aż do zaprzeczania oczywistym faktom.

Troski lewicy są innego charakteru i powiedzmy otwarcie, rzeczywiście poważne, co **nie znaczy jednak wcale, by dążyła ona obecnie do wywołania przesilenia,** a w żadnym razie nie byłoby „Echo Warszawskie" wybrane do anonsowania tych dążeń. Lewica jest zaniepokojona **wzmaganiem się bezrobocia,** wzrostem drożyzny, a specjalnie zarzuca min. **Darowskiemu** nieumiejętność postępowania w akcji pośredniczącej między przemysłem a robotnikami.

Wzrost bezrobocia i drożyzny niepokoją jednak nietylko lewicę, ale niepokoją całe społeczeństwo, lecz nie można zarzucić rządowi, by nie doceniał tych przejawów. W ostatnich czasach kierownictwo w walce z drożyzną i z paskarskimi zakusami pewnych sfer ujął w swe ręce sam premjer Grabski. Rozwiązanie zaś problemu utrzymania naszej waluty bez większych wahań na dotychczasowym poziomie i udzielenia równocześnie szerokich kredytów państwowych dla załagodzenia przesilenia gospodarczego, jest niesłychanie trudnem i skomplikowanem, czego najlepszym dowodem jest zatarg, jaki w analogicznej sytuacji wybuchł w Austrji między ministrem skarbu i komisarzem finansowym Ligi Narodów. Takich zagadnień nie rozwiązuje się za pomocą przemówień wiecowych, a lewica, zarzucając rządowi w tem wszystkiem brak programowości i słabą rękę, wie jednak bardzo dobrze, że zmiana rządu mogłaby w tej chwili wywołać jedynie przesunięcia w rządzie **na prawo**, a niezależnie od tego zachwiałoby temi wszystkiemi zdobyczami, które na drodze sanacyjnej za rządów Grabskiego udało się uzyskać, a specjalnie już **dla naszej polityki zagranicznej byłoby katastrofą.**

To są w ogólnych zarysach zastrzeżenia, które rząd musi wziąć pod uwagę, wypracowując swój program na zbliżającą się sesję sejmową. W ramach tych zastrzeżeń nie mieszczą się zupełnie lekkomyślne i ze złą wolą lansowane pogłoski o przesileniu. Trzeba tu jeszcze zwrócić uwagę na pewien charakterystyczny a bardzo mało poważny przejaw z praktyki politycznej naszego Sejmu, mistrzowsko wyzyskiwanej przez prawicę. Mianowicie różni krewcy przedstawiciele naszych ugrupowań lewicowych zbyt często używają i nadużywają w stosunku do rządu ostrych wyrażeń i niepokojących gróźb, a choć praktyka stronnictw nie idzie później w parze z temi słowami, prawica ma potem wdzięczne pole do dowodzenia, że mimo swoich zastrzeżeń broni polityki rządu w imię konieczności państwowych, — pomimo że właśnie to nie odpowiada praktyce.

Gdyby tę swoją taktykę lewica chciała zrewidować, w dużym stopniu przeszkodziłoby to zaciemnianiu sytuacji w Sejmie.

——oo——

Artykuł 260 traktatu wersalskiego nie odnosi się do polskiego Śląska Górnego

Berlin, 13 września (PAT). W postępowaniu rozjemczem, ustalonem między Niemcami a komisją odszkodowań zapadł swego czasu wyrok sędziów rozjemczych odnośnie do interpretacji art. 260. Rząd niemiecki rozpoczął obecnie badanie tego orzeczenia, które obejmuje 170 stron pisma. Dziś już jednak — jak oświadcza Biuro Wolffa — można stwierdzić, że w myśl tego orzeczenia **artykuł 260 traktatu wersalskiego nie może być zastosowany do odstąpionych Polsce obszarów Górnego Śląska.**

——oo——

Zamordowanie posła faszystowskiego w Rzymie

Ofiarą zamachu padł deputowany Armand Casolini — Mordercą jest robotnik Corvi

Czy zemsta za Matteottiego?

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Rzym, 13 września. **Wczoraj około południa dokonano tu zamachu na posła faszystowskiego Armanda Casalini,** w chwili gdy warz z córką jechał tramwajem elektrycznym. Do wozu wsiadł **pewien robotnik, który nagle oddał do Casaliniego trzy strzały rewolwerowe. Casalini, ugodzony dwoma kulami, runął na ziemię.** Odwieziono go natychmiast do szpitala, gdzie jednakowoż mimo natychmiastowej pomocy **zmarł około godz. 12 w południe.**

Sprawca zamachu został aresztowany bez oporu. Nazywa się Corvi i oświadczył, że za**mach był zemstą za zamordowanie Matteottiego,** zaznaczył jednak, **że nie należy do żadnej partji.**

Część prasy rzymskiej podaje, że **Corvi jest alkoholikiem i zamachu dokonał w stanie nietrzeźwym.** Zamordowany poseł **Casalini nie odgrywał w stronnictwie faszystów wybitniejszej roli.**

Szczegóły zbrodni

Rzym, 13 września (PAT). Sekretarz jednej z rzymskich sekcyj partji faszystów, **Giovanni Frattai,** który był świadkiem zamachu na posła **Casaliniego,** opowiada o przebiegu zamachu następujące szczegóły:

Siedziałem naprzeciw Casaliniego, **który czytał gazetę.** Gdy usłyszałem strzał, zerwałem się **i pobiegłem za mordercą, który uciekał,** przyczem strzeliłem kilka razy. Do pościgu przyłączył się pewien wachmistrz żandarmerji. **Nagle morderca stanął i strzelił do nas kilka razy,** ale chybił. **Ogółem strzałów padło około 30. Mordercę zatrzymał** przy rogatce miejskiej **pewien urzędnik celny. Morderca dał się ująć i rozbroić.** Prowadzony do najbliższego posterunku policyjnego, w drodze powtarzał ciągle: **„Zamordowaliście Matteottiego, który był moim bratem. Chciałem go pomścić".** Przesłuchiwany na policji, powtórzył to samo. Na pytanie, czy **należy do partji socjalistycznej czy komunistycznej, odpowiedział, że nie wie.**

——oo——

Sukcesy powstańców gruzińskich

Bolszewicy cofają się

Konstantynopol, 13 września (PAT). Według ostatnich wiadomości z Gruzji, powstańcy utworzyli w Kutaisie **prowizoryczny rząd. Bolszewicy cofają się, pozostawiając nienaruszone składy amunicji i broni.**

(Jeżeli bolszewicy cofając się, pozostawiają składy amunicji nienaruszone, to widocznie odwrót ich jest bardzo szybki, skutkiem czego nie mają czasu, ażeby zniszczyć materjały wojenne, skoro ich nie mogą zabrać. Przyp. red.)

Rzeź komunistów na Kaukazie

Oddziały armji czerwonej przechodzą na stronę powstańców gruzińskich

Lwów, 13 września (AW). „Gazeta Lwowska" donosi z pogranicza sowieckiego: Ośrodkiem powstania w Gruzji jest Mingrorlja, oraz pobrzeże morza Czarnego. W okręgu Poti na całym rozległym obszarze **wszystkie urzędy sowieckie i instytucje zostały przez powstańców zniszczone. Komunistów wyrżnięto.** Oddziały czerwone przeważnie **przechodzą na stronę powstańców.** Między Suchumi a Nowym Alpanem **dwa pułki jazdy czerwonej dobrowolnie złożyły broń.** W ręce powstańców dostał się również **sowiecki pociąg pancerny.** Wśród rozstrzelanych organizatorów powstania znajduje się **słynny patrjota Czcheidze.**

Chłopi rosyjscy mordują bolszewików

Moskwa, 13 września (AW). W ostatnich czasach dzienniki sowieckie zanotowały kilkanaście wypadków **zamordowania korespondentów dzienników sowieckich na wsi.** W związku z tem „Prawda" donosi, iż morderstwa te są dowodem **wzrostu wpływów kapitalistycznych na wsi i umacniania się zamożnych warstw włościaństwa.** Inicjatywa akcji przeciwko korespondentom dzienników sowieckich spoczywa, zdaniem „Prawdy", w rękach zamożnego włościaństwa, którego narzędziem są ciemni i nieuświadomieni mieszkańcy wiosek.

Otwarcie międzynarodowego kongresu studentów w Warszawie

Warszawa, 13 września.

W dniu wczorajszym rozpoczął obrady w Warszawie II Kongres Międzynarodowej Konfederacji Studentów (C. J. E.) przy udziale **około 500 delegatów młodzieży akademickiej** całego niemal świata (z wyjątkiem Niemiec i Litwy). Kongres odbywa się pod protektoratem Komitetu honorowego, na którego czele stoją Prezydent Rzeczypospolitej, prezydent Rady ministrów, kard. Kakowski, ministrowie, rektorowie szkół wyższych i in. W Kongresie

BIORĄ UDZIAŁ NASTĘPUJĄCE DELEGACJE:

Belgji (11 osób), Bułgarji (8 osób), Brazylji (1), Danji (11 osób wraz ze sportowcami), Czechosłowacji (22 osoby wraz ze sportowcami). Estonji (8 osób wraz ze sportowcami), Finlandji (3), Francji (50 osób wraz ze sportowcami), Irlandji (1 osoba), Jugosławji (8 osób), Luksemburga (1 osoba), Łotwy (11 osób), Rosji emigr. (17 osób), Rumunji (liczba delegatów jeszcze nie ogłoszona i 25 sportowców), Szwajcarji (7

Z TEATRÓW KRAKOWSKICH.

Teatr „Bagatela"

„Kwiat pomarańczowy"

Komedja w trzech aktach Andrzeja Birabeau i Jerzego Dolley.

Piosenka perska powiada: Twoja przyjaciółka złożyła swą głowę na twej piersi. Bolesny uśmiech odsłania jej olśniewające zęby. Nie bierz od razu jej ust — nie zobaczyłbyś więcej tego uśmiechu"... Tak doradza praktyczna mądrość Wschodu, według której czar tęsknoty, czar pragnienia, czar pieśni miłości, spowitej upojną wonią pomarańczowego kwiatu, jest drogą do prawdziwego szczęścia. — Tymczasem młodzi nie zawsze trzymają się mądrości Wschodu. Wolą nieostrożnie zrywać owoc ust słodkich, zanim kwiat rozkwitnie, pomarańczowy kwiat miłosnej tęsknoty. To też nie poszedł za praktyczną radą piosenki perskiej młody p. Rajmund de Hochet, lecz pewnego dnia, poznawszy w wielkich magazynach Paradis piękną kasjerkę, Magdalenę Birbat, dopóty cierpliwie kupował nowe krawaty (po 15 na tydzień!), aż uroczej dziewczynie żal się zrobiło, że chłopak tak się niepotrzebnie rujnuje i pewnego wieczoru przestała udawać... Owoc ust słodkich przedwcześnie zerwany po trzyletniej znajomości realizuje się w zawarciu małżeństwa, które już po sześciu miesiącach pożycia nabiera znamion „starego małżeństwa". Pojawiają się pewne chmurki, pierwsze dąsy i kwasy.

Na ratunek jednak przed wczesnem zwarzeniem niezaznanego kwiatu miłości przyjdzie — nieporozumienie. Nie jedno właściwie, lecz cały szereg. Wszystkie jednak wypływają z tego faktu, że ojciec Rajmunda jest postrachem rodziny. Sugestja sprawowanego przez niego urzędu prokuratora „groźna" maska twarzy sprawiły, że małżeństwo młodego Hocheta, będącego już na samodzielnem stanowisku, zatajono przed ojcem, a ten, znalazłszy się niespodzianie w domu syna celem ożenienia go z sympatyczną Ireną Binjolin, spotkaną tam żonę Rajmunda bierze za daktylografkę, z czego wypływa cała serja nieporozumień i omyłek. Ich wesołą grą pulsuje szczególnie akt drugi, na przestrzeni którego prezentująca się nam nowa spółka aktorska najdobitniej rozwija cały rozmach humoru, przedtem spokojnie i systematycznie przygotowawszy w I akcie warunki dla jego pełnego wybuchu. Szereg scen śmiesznych przesuwa się szybko z ruchliwem tętnem farsy, urozmaiconej jeszcze komiczną postacią „mężatki-dziewicy", pani de Fugasse. Koroną typowej „komedji omyłek" jest chwila, gdy stary Hochet, o którym, jak się okazuje, żona i syn najniepotrzebniej w świecie przez cały ciąg sztuki wytwarzali tak złe mniemanie, a który w gruncie rzeczy ma serce dobre, zrywa planowane narzeczeństwo i synowi każe się żenić z jego własną żoną!

Lecz ta omyłka toruje drogę zapomnianym czarom... Wśród granej dla zachowania pozorów komedji nowego narzeczeństwa nagle wykwita czar poezji, czar miłosnej tęsknoty, i w cichych, delikatnych półtonach brzmieć poczyna... „W powietrzu czuć zapach pomarańczowego kwiatu..." Po owoc jej ust słodkich sięga już teraz nie pożądanie, lecz serc pragnienie, lecz miłości prawdziwej czyste uczucie...

Taki jest tok komedji, biegnącej przeważnie farsowym ruchem, a owianej na końcu zlekka tchnieniem poezji, tchnieniem uczucia, subtelnym zapachem pomarańczowego kwiatu.

Ten właśnie tok rzeczy w wykonaniu artystów „Bagateli" pod sprawną reżyserją p. Stefana Turskiego znajduje doskonały wyraz. Na czele idzie stary pan le Hochet, przypadkowy co prawda sprawca wszystkich omyłek, któremu p. Turski nadał tyle komizmu w ruchu, masce twarzy i całem zachowaniem się, poprzez które dyskretnie wychyla się dobre serce. Jego antypodą komiczną jest ojciec Magdaleny, stary Birbat, przez p. Zbuckiego świetnie w rysunku postaci i grze całej prezentowany. — Trzecią z kolei postać, komedjowo-charakterystyczną, odtworzyła z rzetelnym i tak zawsze szczerym komizmem p. Zofja Ordyńska, w której ujęciu pani de Fugasse cała drżała tęsknotą śmiesznego oczekiwania na spełnienie się „wielkiej tajemnicy życia"...

Odrębną grupę stanowi oczywista młoda para małżeńska, najniespodziewaniej wepchnięta w sytuację komiczną, a raczej tragikomiczną, dla nich początkowo tak przykrą. To też p. Janina Wernicz, kreująca główną rolę Magdaleny, z dużą maestrją przeprowadza swą postać przez zakłopotanie „pani domu", nagle „osadzonej" na stanowisku daktylografki, poprzez budzącą się zazdrość i wybuchającą chwilami irytację, do pięknego momentu, gdy pięknie przystrojona w białą sukienkę umie cały czar uczucia wydobyć i zapachem pomarańczowego kwiatu, kwiatu miłości, owionąć. Podobnie i p. Wesołowski w roli młodego Hocheta gra z uznania godnem umiarkowaniem i przykładnie panując nad młodzieńczą szarżą ruchu wypowiada się w akcentach spokojnych, a pełnych prawdy.

Nad młodą parą małżeńską czuwa troskliwie opieka matki, pani le Hochet, której postać w szlachetnem wykonaniu p. Sznage-Andruszewskiej tchnie tak miłą, ujmującą dobrocią. Zgodnie z koncepcją autorów od ogólnego schematu poniekąd odskakuje postać Ireny, młodziutkiej adeptki malarstwa (oczywista kubistycznego!), której zarówno zalotny urok, jak artystyczny, ekscentryczny nieco rozmach pięknie i zabawnie zagrała p. Helena Stępowska, tworząc z epizodycznej roli kreację interesującą. Również sposobność do okazania swych tak miłych talentów miały pp. Miedzińska i Osuchowska, ostatnia z uznania godnem poświęceniem przemalowana na murzynkę.

Bol. P.

Operetka „Nowości"

Wznowienie operetek Lehara: „Tam, gdzie skowronek śpiewa" i „Frasquita".

Okres wstępny sezonu, wyprzedzający prezentacje rzeczy nowszych, wypełniają dalsze wznowienia: Leharowskiej „Frasquity" i „Tam, gdzie skowronek śpiewa". Pierwsza nie schodziła z afisza przez czas dłuższy w ubiegłym sezonie, druga, wystawiona przez zespół dyr. Pilarskiego przed paru laty, nie pojawiała się od tego czasu w repertuarze, choć zasługuje, by grać ją jak najczęściej. Tyle wszak w niej piękności w oryginalnej harmonizacji, tyle kolorystyki orkiestracyjnej, taka moc inwencji melodyjnej, że słuchać jej można wielokrotnie zawsze z prawdziwą przyjemnością, jako dzieła wielkiego talentu, tak znacząco odcinającego się od niezliczonej plejady operetkowych konkurentów.

Nie wszyscy zapewne wiedzą, że Lehar swe pierwsze kroki kompozytorskie stawiał w dziedzinie opery. Od lat zaś wielu jesteśmy świadkami, jak po służbie u wesołych muz znów powraca na swój dawny teren, a obie wspomniane wyżej operetki należą muzycznie raczej do niego, niż do operetkowego rodzaju. Libreciści zaś, świadomi ambicyj kompozytora, znalazłszy się w niełatwej sytuacji, dali istotnie coś, co nie jest ani operetką, ani operą, niewiele bawi, jeszcze mniej rozśmiesza, to też triumf jest niepodzielnym udziałem znakomitego muzyka, dowodem wielkiej żywotności talentu, który, zda się, długo jeszcze nie będzie abdykował z królewskiego tronu, na którym posadziła go anemja współczesnego pokolenia w dziedzinie oryginalnej twórczości.

We „Frasquicie" przypomniała, raczej przedstawiła się naszej publiczności w gronie znanego już jej zespołu, wraz z pp. Czernekówną i Ostrowskim w głównych partjach, dawna artystka teatru im. Słowackiego z czasów dyrekcji Sobałskiego, p. Janina Nowakowska, wykazując w roli Dolly duży zasób aktorskiego talentu oraz wiele wdzięku, ujmującego widza zręcznem skłamaniem, czyli jak się popularnie mówi, prostotą i bezpośredniością wyrazu. Wiele wesołości niecił doskonały zawsze, mikroskopijny p. Dudziński, jako kabaretowy „tata".

Atrakcją natomiast „Skowronka" był gościnny występ artystów warszawskich: pp. Kazimiery Horbowskiej z „Nowości" i Marjana Wawrzkowicza, miłego amanta z „Wodewilu". Piękny, metaliczny, choć niewielki głos u obojga, dyskrecja i dystynkcja w traktowaniu niełatwych, bo marjonetkowo przez librecistów postawionych ról oraz ich uroda przyczyniły się walnie do sukcesu przedstawienia, w czem oczywiście również położyli niemałe zasługi: p. Czernekówna w roli wiejskiej dziewczyny, doskonale leżącej w jej warunkach, oraz p. Berski, który w swą piękną kreację starego wieśniaka wlał wiele ciepłego uczucia i pogody, czem rozgrzeszył się w oczach widza za swe przewinienia w kierunku wokalnym, które niech mu nie będą zapisane jako „debet" na niebieskim rachunku zbawienia...

W trochę swej salonowej indywidualności narzuconej roli parobka korzystnie odświeżył dawną z Krakowem znajomość p. Socha-Soliński, humor dobrze reprezentowali pp. Dąbrowska i Rewera-Rewski. Obie operetki były muzycznie starannie przygotowane, pierwsza przez p. Miszczaka, druga przez p. Walewskiego, oraz dobrze wyreżyserowane przez dyr. Pilarskiego. Piękna wystawa bez zarzutu, ognisty czardasz układu p. Ciesielskiego, odtańczony przez pp. Walicką i Ciesielskiego, był żywo oklaskiwany.

Jul. Św.

——oo——

osób), Stan. Zjedn. Ameryki Półn. (2 osoby), Szwecji (3), Turcji (3), Wielkiej Brytanji (52 osoby, w tem 2 delegatów), Indji 6, Australji 2, Kanady 3, Nowej Zelandji 3, Szkocji (6 osób), Węgier (4 osoby), Ukrainy emigr (16 osób), Włoch (17 osób), żydów (3 osoby), nadto **Liga Narodów**, która wysłała na Kongres dwu delegatów. Również **młodzież akademicka Gruzji** przysyła trzech delegatów na II Kongres C. I. E. do Warszawy. Gruzini starać się będą o przyjęcie Związku narodowego studentów gruzińskich do konfederacji.

Z ramienia związku C. I. E. przybyli do Warszawy pp. Kopecky, wiceprezes oraz Macadan, członek zarządu C. I. E.

Na zjazd przyjechały również do Warszawy **akademickie koła sportowe z różnych krajów.** Odbędą się ćwiczenia sportowe wszelkiego rodzaju, jak biegi, rzuty, skoki, konkursy tennisowe, wioślarstwo itd.

OTWARCIE KONGRESU

poprzedziło odprawione o godz. 10 rano przez ks. biskupa Galla **solenne nabożeństwo** za pomyślność prac Kongreseu międzynarodowego C. I. E. Na nabożeństwie byli obecni przedstawiciele rządu, Sejmu, Senatu, generalicja, akredytowani przedstawiciele państw, przedstawiciele władz miejskich, studenci zagraniczni, delegacje stowarzyszeń akademickich polskich oraz licznie reprezentowane sfery społeczeństwa. O godz. 12.30 w wielkiej sali Filharmonji warszawskiej, **przystrojonej flagami państw, biorących udział w Kongresie, odbył się uroczysty akt otwarcia.** Przy stole prezydjalnym zasiedli przedstawiciel Prezydenta Rzeczypospolitej, minister wyznań religijnych i oświecenia publ. Bolesław **Miklaszewski,** prezes Rady miejskiej Ignacy **Baliński**, przedstawiciel komisji oświatowej Sejmu poseł **Sołtyk,** wiceprezes C. I. E. van **Lean (Belgja),** dr Jaromir **Kopecky** (Czechosłowacja), **Jan Baliński Jundźwiłł** (Polska), **Stabal** (Szwajcarja), **Macadam** (Anglja). Sekretarz **Gwachowic** (Jugosławja) oraz przedstawiciel korpusu dyplomatycznego in corpore, przedstawiciele rządu, Sejmu i Senatu, generalicja, władze miejskie, reprezentanci prasy, organizacyj społecznych i akademickich oraz sfer towarzyskich stolicy.

Kongres otworzył przemówieniem, wygłoszonem po francusku, p. **minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego,** w którem zwrócił uwagę na zbieżność obrad Ligi Narodów oraz obrad Kongresu S. I.E., przeprowadzając porównanie między znaczeniem oraz zakresem pracy tych organizacyj międzynarodowych. Po przemówieniu ministra zabierali kolejno głos pos. **Sołtyk,** prez. Rady miejskiej sen. **Baliński,** wreszcie im. Nar. Związku pol. młodz. prezes **Bąkowski.** Następnie wiceprezes C. I. E. van Lear (Belgja) i odczytał telegram, który został wysłany w imieniu Kongresu do p. **Prezydenta Rzeczypospolitej** w imieniu następującem: „Delegaci 30 narodów, zebrani na II Kongresie C. I. E., zwracają się do p. Prezydenta Rzeczypospolitej polskiej z wyrazami hołdu i szacunku oraz pozwalają sobie wyrazić głęboką sympatję dla narodu polskiego". W imieniu studentów zagranicznych zabrał głos p. **Kopecki,** dziękując za gorące przyjęcie.

O godz. 5 popołudniu w przystrojonej flagami o barwach 30 narodów sali recepcyjnej ratusza **odbyło się przyjęcie delegatów Kongresu przez Radę miejską Warszawy.** Przybyłych gości powitał senator Baliński oraz grono radnych. Następnie zabrał głos p. Macadam w imieniu angielskiego związku narodowego studentów.

W pierwszym dniu Kongresu

ROZPOCZĘŁA OBRADY RADA ADMINISTRACYJNA

pod przewodnictwem Kopeckyego. Głównym tematem obrad była kwestja zbadania uchwał i raportów powziętych i przedstawionych na posiedzeniach Rady w Oxfordzie w roku zeszłym, w Paryżu w kwietniu br. oraz w dniu wczorajszym **w Warszawie na posiedzeniu komitetu wykonawczego.** Uchwalono również wysłanie do Ligi Narodów do Genewy depeszy z podziękowaniem za gorliwe zajęcie się Ligi drugim kongresem C. I. E., które to zajęcie uzewnętrzniło się przez wysłanie na Kongres warszawskich dwóch delegatów.

W godzinach wieczornych odbywały się w dalszym ciągu

POSIEDZENIA KOMISJI

drugiego Kongreseu C. I. E., a mianowicie finansowej, weryfikacji mandatów oraz propagandowej.

Wieczornymi pociągami wyjechali na wycieczki po kraju członkowie Kongresu, nie biorący udziału w pracach komisji. Między innymi do Lwowa wyjechało 20 gości zagranicznych, do Wilna 30, do Poznania około 30.

PRZEDSTAWICIEL LIGI NARODÓW NA KONGRESIE STUDENTÓW.

Warszawa, 13 września (Tel. wł.) Z Genewy nadeszła wiadomość, że na odbywający się obecnie w Warszawie drugi kongres międzynarodowej federacji studenckiej przybędzie **specjalny przedstawciel Ligi Narodów,** prof. jednego ze szwajcarskich uniwersytetów **Reynould.**

Klęski Hiszpanów w Maroku

Do Paryża donoszą:

Wedle wiadomości z frontu hiszpańskiego, w Maroku wojska **hiszpańskie w Totuas osaczone ze wszech stron i odcięte są przez powstańców.** Marsz wojsk hiszpańskich na odsiecz nie powiódł się. Totuas zaopatrzone jest w żywność tylko na kilka dni.

Niemcy przeciw kontroli zbrojeń

Prasa paryska stwierdza, że sposób przeprowadzania obecnie międzykoalicyjnej kontroli zbrojeń niemieckich **mija się całkowicie z celem.** Władze niemieckie czynią wszystko, by prace komisji **całkowicie uniemożliwić.**

Zagadka nowo-odkrytych pism Liviusa

Prof. de Martino-Fusco znikł z Neapolu bez śladu

Warszawa, 13 września (Tel. wł.) Historja rzekomego odkrycia wszystkich ksiąg Liviusa nabiera coraz silniej posmaku nieprawdopodobnie **sensacyjnego skandalu.** Dookoła sprawy tej powstało już **szereg legend** na temat odkrycia względnie mistyfikacji tegoż odkrycia.

Obecnie z Rzymą donoszą, że **rzekomy znalazca, prof. De Martino-Fusco wogóle znikł z Neapolu i to bez wszelkiego śladu.**

Zniknięcie ujawnionem zostało z chwilą zaproszenia De Martino-Fusco do państwowej bibljoteki w Rzymie, w której miano zbadać autentyczność znalezionego dzieła.

—oo—

Niemiecki generał Pawels, który otrzymał był rozkaz współdziałania z komisją koalicyjną, **odrzucił wprost przedłożony mu program jej prac i oświadczył, że nie pozwoli przeprowadzić inspekcji garnizonów** przed 19 września. Zażądał on przedewszystkiem ustalenia pojęcia „garnizon", przyczem dowodził, że przez „garnizon" rozumieć należy objekt, w którym stoi załoga, licząca ponad 20 ludzi.

Dzięki temu określeniu Niemcy będą mogli w międzyczasie porozmieszczać w ten sposób swoje siły zbrojne, że żaden objekt nie będzie silniej obsadzony, aniżeli 20 ludźmi.

Niemieckie władze wojskowe przeprowadziły również zasadę, że „garnizon" raz zlustrowany, już drugi raz badanym być nie może.

Zastosowanie obu powyższych zasad **unicestwi wszelkie badania komisji koalicyjnej.**

FOTOGRAFJE BŁYSKAWICZNE

Oj! ta woda!

Wiecznie stroskana paniusia krakowska kupuje mleko u gosposi wiejskiej, usposobionej po dionizyjsku. Wywiązuje się pomiędzy niemi następująca rozmowa:

P a n i u s i a : Czy aby to mleko nie jest rozcieńczone wodą? Nie obrażajcie się, ale to mleko dla mojego chorego męża.

G o s p o s i a : A czy to chłopska gęba gorsza od miejskiej? Jak mój się przystawi do mleka, to wypiłby wnet i garniec, gdybym mu nie odebrała. A myślita, że u nas na wsi tak łatwo znowu o wodę, jak u was? Na ten przykład u nas nie ma studni gminnej, a jak Wojtek Sumara wściekknie się i zamknie z zemsty studnię na tydzień, to dybaj po wodę na probostwo, albo do dwora. Czy to się opłaci?

A n d r u s (przysłuchujący się z boku): Nie fladrujcie. Lejecie deszczówkę do mleka.

G o s p o s i a : Bodaj ci gęba spuchła, jak to prawda!

A n d r u s : A jak nie ma deszczówki, to czerpiecie wodę z Wisły, aż balszanka jęczy. We wtorek przywiózł chłop cały wóz blaszanek z mlekiem. I wiecie, co się pokazało? W trzeciej blaszance to ci pływał jesiotr, a w piątej to nawet wieloryb. Skąd się takie gady wzięły w mleku? Z krowiego wymienia? Ano z Wisły. Świadkiem „siódemka".

G o s p o s i a : Bodaj ci tę paskudną gębę wykrzywiło!

A n d r u s : Teraz wszędzie woda. Maszynista od ks. Kądzioły powiada, że w gazetach woda. Moja ciotka z Krowodrzy powiada, jako ci teraz nawet matki oszukują rodzone niemowlęta na mleku. Mój stryjek od tramwaju to ci urąga, że beczkowóz tramwajowy nazywa się „Palugyay", a wodę leje na szyny. A mój wujek kamfoter szpitalny powiada, że teraz kupa narodu ma wodę w głowie.

G o s p o s i a : Bodaj cię kolki sparły! (Zabiera blaszanki i odchodzi).

h. j—e.

KRONIKA

Kraków, 13 września.

DZISIEJSZY NUMER „NOWEJ REFORMY" zawiera 6 stron druku.

MUZYKA KOŚCIELNA. W niedzielę 14 bm. podczas mszy św. o godz. 12 w kościele OO. Franciszkanów chór Echa wykona pieśni religijne. Dyr. p. Wallek-Walewski.

400 AKADEMIKOW ZAGRANICZNYCH W KRAKOWIE. W dniu 12 bm. rozpoczął się w Warszawie kongres międzynarodowy młodzieży akademickiej. Obrady w Warszawie przeciągną się do 21 września, a od 22 września goście przyjadą do Krakowa na zakończenie obrad. W kongresie bierze udział około 500 delegatów akademickich, reprezentujących 26 państw świata. Krakowski podkomisarjat kongresu usilnie stara się aby akademikom zagranicznym zapewnić przyjęcie, zgodne z tradycją staropolskiej gościnności. Dwa dni pobytu gości w Krakowie urozmaicone będą szeregiem przyjęć i uroczystości oraz zwiedzaniem pomników kultury polskiej. Przyjęcie delegatów przekracza znacznie środki, jakiemi rozporządza młodzież akademicka, to też krakowski podkomisarjat kongresu spodziewa się, że wysiłki skierowane ku pomnożeniu funduszu przyjęcia spotkają się z poparciem najszerszych kół społeczeństwa krakowskiego i wierzy, że delegaci kongresu wywiozą z pobytu w Krakowie jak najlepsze wspomnienia.

ZE SKAŁKI. Przeor OO. Paulinów na Skałce O. Marjan Paszkiewicz powołany został do Częstochowy, a w jego miejsce zamianowano ks. O. Dominika Zienkowskiego. Prezesurę komitetu wykupna kościoła św. Agnieszki po ks. Paszkiewiczu objął wiceprezes ks. prałat Józef Górny, prepozyt kościoła Bożego Ciała.

CZY RODZINY POLEGŁYCH KAWALEROW „V. M." MAJĄ PRAWO DO PENSJI. Wobec zwracania się do biura Kapituły orderu wojennego „Virtuti Militari" rodzin poległych kawalerów orderu „V. M." po pensje przywiązaną do orderu woj. „V. M.", biuro to wyjaśnia, że w myśl ustawy ord. woj. „Virtuti Militari" z dnia 1 sierpnia 1919 (dziennik ustaw Nr 67, poz. 409 w r. 1919) pensja za order „V. M." jest dożywotnią, a więc przysługuje jedynie odznaczonemu, nigdy rodzinie i zgłoszenie się w tej sprawie do biura Kapituły jest zupełnie bezcelowe. Jednak członkowie rodzin zmarłych kawalerów orderu „V. M.", którym nie została wypłacona za życia należna im pensja za order, jako spadkobiercy mogą mieć pretensje do skarbu o powyższą pensję.

PODWYŻSZENIE OPŁAT UNIWERSYTECKICH. Wczoraj pojawiło się na tablicy uniwersyteckiej ogłoszenie o nowych opłatach i taksach, które zostały nader znacznie przez min. W. R. i O. P. podniesione w porównaniu nietylko do taks zeszłorocznych, ale i do taks i opłat przedwojennych. Dość wspomnieć, że opłaty, które będą pobrane od ucznia wpisującego się na pierwszy rok uniwersytetu, wyniosą łącznie sto kilkadziesiąt złotych. W kołach młodzieży objawiło się też żywe zaniepokojenie z powodu tak wysokiego podniesienia opłat, które uniemożliwi studja nietylko młodzieży niezamożnej, ale nawet średnio zamożnej. Wyrazem tego zaniepokojenia jest zawiązanie się „komitetu międzystowarzyszeniowego", który ma zająć się tą sprawą. Komitet ten ogłasza odezwę, w której wzywa przedstawicieli wszystkich akademickich związków i stowarzyszeń samopomocowych, naukowych, ideowych, oraz kół prowincjonalnych do przybycia na konferencję, która się odbędzie w sobotę 13 bm. o godz. 7 wieczorem w lokalu Uniwersytetu ludowego, Al. Krasińskiego 8 (dom Związku górników).

DAR DLA MUZEUM NARODOWEGO. Śp. Tekla Korulska z Dalewic z powiatu miechowskiego, zapisała Muzeum narodowemu jeden z jedenastu obrazów kolekcji, zostawiając dyrekcji Muzeum dowolny wybór. Na wezwanie sukcesorki p. Marji Trąbczyńskiej udał się dyrektor Muzeum narodowego na miejsce osobiście i z pięknej kolekcji wybrał wspaniały obraz olejny Szermetowskiego, wysoki 82 cm., szer. 140 cm., malowany w Paryżu 1876 r., a przedstawiający krajobraz jesienny z bydłem na pastwisku. Obraz, wystawiony już w salach Muzeum narodowego, wcięgnięto do zbiorów Muzeum jako dar Pelagjusza i Tekli ze Szarskich Korulskich.

(s) **WIEŻA BABEL W KRAKOWIE.** Prócz swojskich okazów w ostatnich czasach posiada Kraków napływ rozmaitych narodowości. Tu widać uwijających się Chińczyków z tandetnemi, niemieckiemi wyrobami, tam znów Japończyków, ówdzie Włochów i Anglików. Istna wieża Babel. Ostatnio jawili się na bruku krakowskim znowu Holendrzy, którzy po lokalach publicznych i placach targowych oferują na sprzedaż jakieś materje. Czy to nie jest przypadkiem przez ościennych wrogów świetnie zorganizowana służba wywiadowcza? Policja powinna przeprowadzić szczegółową kontrolę dokumentów owych gości; również i władze przemysłowe powinny wkroczyć w tę sprawę, ponieważ przejezdni owi sprzedają swój towar bez żadnej ewidencji i opłat przemysłowych, wyrządzając w ten sposób krzywdę tutejszym kupcom, którzy ponoszą ciężary na rzecz państwa.

(s) **USZKODZENIE POMNIKA JADWIGI I JAGIEŁŁY NA PLANTACH.** Jakiś bezkarny wandal uszkodził przepiękny pomnik królowej Jadwigi i Jagiełły, stojący na plantach. Mianowicie uszkodzony został krzyż, który Jadwiga dzierży w ręce, z krzyża owego pozostał maleńki szczątek. Możeby która z firm kamieniarskich przystąpiła własnym kosztem do naprawy uszkodzonego pomnika.

(s) **ULICA, KTORA NIE MOŻNA PRZEJŚĆ.** Jak wiadomo, od kilku tygodni robotnicy zajęci są przy naprawie ulicy Grodzkiej. Przejście tą ulicą, zwłaszcza na przestrzeni od wylotu placu Franciszkanów do ulicy Poselskiej jest w tym czasie wprost niemożliwe i wymaga od przechodniów sztuki akrobatycznej. Magistrat mógłby łatwo odciążyć ruch na tej ulicy, gdyby zechciał otworzyć drugą bramę magistracką od strony ul. Poselskiej.

Również ludzie mający ważne sprawy do załatwienia w elektrowni miejskiej skarżą się, że na ulicy Dajwór, naprzeciw apteki niebieskiej na chodniku od 1914 roku leży rumowisko walącej się rudery. Ktoś wreszcie po 12 latach może się zajmie usunięciem tego rumowiska, który tamuje ruch pieszy na tej ulicy.

(s) **ZAKOŃCZENIE WRZEŚNIOWEJ KADENCJI SĘDZIOW PRZYSIĘGŁYCH.** Dziś w sądzie okr. karnym zakończyła się wrześniowa kadencja sędziów przysięgłych rozprawą przeciwko Antoniemu Wnukowi, lat 21 liczącemu, robotnikowi fabrycznemu, oskarżonemu o rabunek.

Wedle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco: Na jadących przez las za Wysokim Brzegiem Faitę Krauskopf, Izaaka Jachymowicza i Rozalję Jachymowicz napadł Wnuk z zasłoniętą chustką twarzą i ze skierowanym ku nim rewolwerem kazał im podnieść ręce do góry i zażądał wydania pieniędzy. Na twierdzenie Krauskopfa, że ich niema, przystąpił do nich, a następnie obszukał kieszenie i zabrał Krauskopfowi gotówkę, zegarek z łańcuszkiem, tytoń, scyzoryk i szczoteczkę do włosów. Po obrabowaniu Wnuk kazał im powoli jechać, nie oglądając się. W kilka dni Wnuk został aresztowany i rozpoznany przez poszkodowanych.

Na dzisiejszej rozprawie oskarżony Wnuk zeznaje mętnie, udając półgłówka.

Rozprawie przewodniczy s. o. Frączkiewicz, wotują sędziowie: Droździkowski i Wiśniowski; oskarża prok. Wołoszczuk, broni dr Abrahammer.

(s) **NOWA KATASTROFA NA LOTNISKU W RAKOWICACH.** Przed kilku dniami zaalarmowano tut. stację pogotowia, że obok młyna na Rakowicach spadł aeroplan. Po otrzymaniu wiadomości lekarze dyżurni pogotowia wyjechali natychmiast na miejsce katastrofy. Z chwilą przybycia zastali uszkodzony aeroplan, głęboko zaryty w ziemi. Lotnicy jednak, znajdujący się w aeroplanie uszli z katastrofy bez szwanku, dzięki przytomności pilota, który zauważywszy, że motor przestał działać, zjechał tak zwanym lotem ślizgowym i zdołał mimo wszystko wylądować. Ciekawem jest, że aczkolwiek katastrofa ta zdarzyła się 9 bm., dotychczas pozostała ona tajemnicą. Uszkodzony aeroplan pochodził znowu z osławionej fabryki trumien „Plage-Laśkiewicz".

(s) **WIADOMOŚCI POLICYJNE.** Dzisiejsza kronika policyjna zanotowała kilka wypadków kradzieży z włamaniem na prowincji. I tak okradzeni zostali: bracia Świętochowscy w Załężu na G. Śląsku i Wład. Matyaszek w Okulicach powiat bocheński.

Tajemniczy zamach na magazyny broni w Piotrkowie

Przed paru dniami **posterunki wartownicze przy magazynach broni w Piotrkowie zostały napadnięte w nocy** przez kilku osobników, porozumiewających się cichem gwizdaniem i starających się odwrócić uwagę posterunkowych od właściwego kierunku niebezpieczeństwa przez wywoływanie szmerów z jednej strony, podczas gdy **strzelano do nich z drugiej.**

Zagrożone **posterunki odpowiedziały ogniem,** który jednak z powodu nadzwyczajnej ciemności nie był skutecznym.

Zaalarmowane pogotowie warty wysłało natychmiast patrole w okolice, z których jeden **aresztował dwóch osobników,** biegnących od strony budynków w pobliżu mostu kolejowego, a którzy zatrzymawszy się dopiero po zagrożeniu użycia broni poczęli patrolowi w ordynarny sposób ubliżać.

Niewiadomo, **czy jest to zamach komunistów,** rozwijających coraz intensywniejszą działalność sabotażową, czy jest to **zbójecki wybryk powracających z zabawy w sąsiedztwie gości.**

Jeden z posterunkowych ma przestrzelony hełm na wylot u góry, drugi zgnieciony hełm od uderzenia wielkim kamieniem.

(s) **USIŁOWANE MORDERSTWO.** Dziś eksp. śledcza pod „Telegrafem" zawiadomiona została, że do niejakiego Bartłomieja Ożoga, gdy ten powracał do domu, spotkał na podwórzu swego domu dwóch mężczyzn, którzy oddali do niego dwa strzały rewolwerowe. Po strzałach osobnicy owi zbiegli. Śledztwo w toku.

(s) **ZABOJSTWO W POCIĄGU.** Do tut. władz doniesiono, że między Białą a Bystrą w pociągu osobowym niejaki Jan Kubica, lat 22, robotnik, pokłóciwszy się z towarzyszem swoim J. Sromkiem z Wilkowic, strzelił do niego z rewolweru. Kula utkwiła w brzuchu. Kubicę aresztowano.

Z kraju

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU INŻYNIEROW KOLEJOWYCH. Donoszą z Poznania: W drugim i trzecim dniu zjazdu związku inżynierów kolejowych obradowały komisje organizacyjne i ogólno-eksploatacyjne. Przyjęto szereg wniosków dotyczących organizacyj ministerstwa komunikacji i technicznych spraw kolejnictwa, między innemi pracy parowozów, naprawy torów kolejowych itd. Nadto omówiono wyczerpujące wyniki prób z parowozami nowego typu, a pozatem w trzecim dniu zjazdu uczestnicy zwiedzili główne warsztaty kolejowe i urządzenia ochronne na stacji Poznań. Przy tej sposobności odbył się pokaz wozów na dworcu poznańskim z wykładem prof. Czeczotta. Wkońcu dokonano wyboru członków zarządu głównego komitetu zjazdu, w skład którego weszli, jako prezes inż. Stolzman z Warszawy, jako zastępca inż. Gąssowski, jako przedstawiciel Małopolski inż. St. Rybicki, a z Wielkopolski inż. Skupiecki. Zarząd rozszerzony został przez członków drogą kooptacji z koła warszawskiego. Przyszły zjazd uchwalono odbyć w czerwcu 1925 r. w Gdańsku.

ZJAZD MUZEOLOGOW. Wczoraj rozpoczęły się we Lwowie obrady czwartego zjazdu muzeologów polskich. Na zjazd przybyło 25 muzeologów z Warszawy, Krakowa, Łodzi i Grodna. Zjazd zagaił dyr. Kopera z Krakowa, poczem w imieniu miasta powitał uczestników zjazdu wiceprezydent miasta Chlamtacz, w imieniu ministerstwa wyznań rel. i ośw. publ. p. Turczyński, a w imieniu gospodarzy zjazdu p. Czołowski. P. Piotrowski wygłosił referat o muzeach obyczajowych, p. Leśniowski o muzeach rolniczych, p. Janusz referat pt. „Lapidarium lwowskie".

DWA NOWE GMACHY GIMNAZJALNE zbudowane zostały w Warszawie wedle ostatnich zasad techniki dla nowożytnych potrzeb szkolnictwa.

ZAKŁAD DLA LECZENIA ALKOHOLIKOW. W Tarnowskich Górach na G. Śląsku został otwarty zakład pod wezwaniem św. Jana, prowadzony przez zakonników św. Kamila. Zadaniem zakładu jest leczenie alkoholików od nałogu pijaństwa. Pacjenci będą podzieleni w zakładach na trzy klasy.

ZAWALENIE SIĘ KAMIENICY WE LWOWIE. Ze Lwowa telefonują nam: Przy ul. Skarbkowskiej l. 4 zawaliły się o godz. 4 oficyny domu 3-piętrowego, czyniąc wyłom w ścianie zewnętrznej na szerokość kilku metrów.

Ze świata

DELEGACI POLSKIEJ SZKOŁY WOJSKOWEJ WE FRANCJI. Z Paryża donoszą 12 bm.: Wczoraj minister wojny Nollet wydał śniadanie na cześć bawiącego tu generała Serdy Teodorskiego, dowódcy szkoły wojskowej w Warszawie, któremu towarzyszy instruktor szkoły pułkownik Faury i 40 oficerów dla zwiedzenia instytucyj i urządzeń wojskowych. Na śniadaniu był poseł polski Chłapowski, attache wojskowy polski pułk. Kleeberg, szef misji wojskowej zakupów Rodziejewski.

Dnia 8 bm. uczestnicy wycieczki byli przyjęci przez szefa sztabu generalnego gen. Debeney, dnia 10 bm. przez gubernatora wojskowego Paryża, gen. Gourarda, poczem złożyli wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Wczoraj wieczór gen. Teodorski wraz ze szkołą wyjechał do Verdun, skąd po zwiedzeniu zakładów i terenu bitew, oficerowie dnia 20 bm. powrócą do Warszawy.

PRZYGOTOWANIA POLSKIE DO WYSTAWY W PARYŻU. Delegacja polska, złożona z pp. J. Warchałowskiego, delegata rządu polskiego na międzynarodową wystawę nowoczesnej sztuki dekoracyjnej w Paryżu 1925 r., arch. T. Stryjeńskiego i prof. J Czajkowskiego, powróciła z Paryża. Dnia 28 sierpnia delegat Warchałowski przejął z rąk komisarjatu francuskiego teren, wyznaczony na pawilon polski na Cours-la Reine między pawilonami Holandji i Szwecji, poczem tego dnia delegacja polska była podejmowana gościnnie przez Francuzów śniadaniem, wydanem przez komisarza generalnego sen. Fernand Davida. Posła polskiego p. Chłapowskiego zastępował konsul generalny polski w Paryżu p. Lasocki.

Delegacja polska po przeprowadzeniu studjów technicznych na miejscu oddała główne roboty wykonawcze pawilonu przedsiębiorcom miejscowym. W robotach mają być zatrudnieni również przebywający w Paryżu robotnicy polscy. Wszystkie szczegóły dekoracyjne, posadzki, okładziny, rzeźbione słupy itd. będą wykonane w kraju. Poza tem delegacja polska omówiła i ustaliła inne działy polskiej wystawy w Galerji na Inwalidach i w Grand Palais, gdzie również będziemy sąsiadowali z Holandją i Szwecją, a nadto z Japonją.

SEJM POLSKI W AMERYCE. Dnia 25 sierpnia dokonano w Filadelfji otwarcia 24-go Sejmu Związku Narodowego polskiego. Kongres rozpoczął się nabożeństwem w polskim kościele św. Jadwigi, poczem rozpoczęły się obrady, zainaugurowane przemówieniem cenzora Związku p. Błońskiego. Mowę powitalną w imieniu m. Filadelfji wygłosił burmistrz miasta p. Kendrick, oraz wielki przyjaciel Polski, prezydent firmy Baldwin Locomotive Works. Z wybranych 453 delegatów wzięło udział w obradach 423. Po odebraniu od nich przez cenzora przysięgi, przystąpiono do wyboru prezesa Sejmu. Został nim p. Roman Abczyński z Pittsburga. Obrady Sejmu zgodnie z programem trwały trzy dni.

KS. HLINKA RANNY NA ZGROMADZENIU. Z Pragi donoszą: W Tyrnawie na Słowaczyźnie odbyło się wielkie zgromadzenie zwołane przez pos. ks. Hlinkę. Zgromadzenie to zostało rozbite przez socjalistów i komunistów, którzy bombardowali zebranych kamieniami. Ks. Hlinka został zraniony w piersi i rękę. Ponadto pokaleczono przeszło 40 osób.

ZMARLI:

— Stanisława S e r a f i ń s k a, siostrzenica Jana Matejki, której portret, sławna „Kasztelanka" należy do najpiękniejszych dzieł mistrza, zmarła nagle w Wiśniczu w 67 r. ż.

Z KRAKOWSKICH TEATROW

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. Jeszcze tylko przez kilka wieczorów pokazywać się będzie tak pochlebnie przez krytykę przyjęty spektakl poezji egzotycznej „Kagekijo" i „Biuro pocztowe". Rolę Amala w „Poczcie" gra dziś p. Sokolska, rolę Sudhy grają naprzemian pp. Śniadecka i Zaklicka. Jutro po poł. „Zaczarowane koło", które dotąd 11 razy wypełniało widownię; popularna baśń Rydla grana będzie w przyszłym tygodniu na przedstawieniach zamówionych przez szkoły krakowskie. Premjera wybornej komedji francuskiej „Prawo pocałunku", która w tej chwili w teatrze Polskim w Warszawie święci nadzwyczajne triumfy odbędzie się w sobotę 20 bm.

PO PREMJERZE W „BAGATELI". „Kwiat pomarańczowy", komedja Birabeau i Jerzego Dolleya została przez licznie zebraną w „Bagateli" publiczność przyjęta tak gorąco, że świetnej tej komedji o niezmiernie żywej i wesołej akcji wróżyć można długie powodzenie. Burzliwe oklaski przy otwartej scenie były wyrazem uznania widzów dla reżyserji p. Turskiego i gry całego zespołu z pp. Janiną Wernicz (niezrównana Magdalena), Ordyńską, Stepowską, Miedzińską, Sznage, Osuchowską, Turskim, Wesołowskim, Zbuckim. Uwagę zwracały piękne nowe dekoracje, projektowane i wykonane przez K. Szarę. Dywany dostarczyła pracownia Franciszka Łopczyńskiego. — „Kwiat pomarańczowy" dzisiaj o godz. 8 wieczorem i w dni następne aż do środy włącznie. Dzisiaj o g. 4 po poł. „Dom otwarty" Bałuckiego, dla młodzieży po cenach 40 proc. zniżonych. W niedzielę 14 bm. o godz. 4 po poł. „Dom otwarty" Bałuckiego. Po tem przedstawieniu świetna komedja Bałuckiego schodzi na dłuższy czas z afisza.

Z OPERETKI „NOWOŚCI". Dziś w sobotę i jutro w niedzielę wieczór prześliczna operetka Lehara „Tam gdzie skowronek śpiewa", która na premjerze miała ogromne powodzenie dzięki doskonałemu wykonaniu. W niedzielę po południu po cenach zniżonych po raz ostatni w tym sezonie „Dziewczę z Holandji" z Kramerówną w roli tytułowej. W przyszłym tygodniu wznowiona zostanie „Bajadera" z Horbowską w roli tytułowej. W skład zespołu „Nowości" zaangażowani zostali p. Kozłowska i p. Sempoliński.

REPERTUARY:

TEATR IM. SŁOWACKIEGO

Sobota, 13 bm.: „Kagekijo" i „Biuro pocztowe".
Niedziela, 14 bm. po poł.: „Zaczarowane koło"; wieczorem: „Kagekijo" i „Biuro pocztowe".
Poniedziałek, 15 bm.: „Kagekijo" i „Biuro pocztowe".

TEATR „BAGATELA"

Sobota, 13 bm. po poł.: „Dom otwarty"; wieczorem „Kwiat pomarańczowy".
Niedziela, 14 bm. po poł.: „Dom otwarty"; wieczorem: „Kwiat pomarańczowy".
Poniedziałek, 15 bm.: „Kwiat pomarańczowy".

TEATR OPERETKA „NOWOŚCI".

Sobota, 13 bm.: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".
Niedziela, 14 bm. po poł.: „Dziewczę z Holandji"; wieczorem: „Tam, gdzie skowronek śpiewa".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH:

UCIECHA: „Madame Dubarry", dramat w 7 akt.
WANDA: „Pat i Patachon fotografami", komedja.
SZTUKA: „Jej oczy przekleństwem", dramat.
REDUTA: „Hrabina Paryża i apasz" dramat 12 akt.

Komunikaty i zawiadomienia

OTWARCIE KLUBU SPOŁECZNEGO. W niedzielę 14 bm. o godz. 8 wieczorem urządza Klub Społeczny pierwsze powakacyjne zebranie towarzyskie w nowych gustownie urządzonych salonach w Rynku gł. 32. II p. Po zagajeniu z ramienia zarządu wykonany zostanie urozmaicony program artystyczny. Wstęp wolny dla członków Klubu oraz gości wprowadzonych przez członków.

Z KRAK. KOŁA T. N. S. W. Dziś w sobotę o 7 wieczór w sali 39 Coll. Novi zebranie członków Koła z referatem dra Antoniego Mikulskiego na temat „Ostatnie zarządzenia władz o przeniesieniu w stan spoczynku". Wstęp wolny. Goście mile widziani.

TOW. MIŁOŚNIKOW KSIĄŻKI urządza licytację w sobotę 13 bm. o godz. 5 wieczorem przy ul. św. Jana 14, II p.

Ze wspomnień o starym Krakowie

Ratusz krakowski i Sukiennice sięgają swojemi początkami przywileju lokacyjnego z r. 1257 Bolesława Wstydliwego, nadanego wójtom: Gedkowi „Stilwójtowi", Jakóbowi z Nissy i Dytmarowi „Wolkowi", ponieważ wyraźnie tam jest zastrzeżone, że „przyrzeczeni wójtowie bez żadnej powinności i bez naszego cła wieczyście będą towary swoje przywozić i przechodzić przez całe nasze państwo i księstwo". Ratusz wspomniany jest po



Ratusz krakowski z XVII wieku (rys. współczesny).

raz pierwszy w 1316 roku, a o piwnicy świdnickiej w ratuszu jest mowa w r. 1393. Piwnica ta jednak radziecka została w r. 1456 zamkniętą przez Kazimierza Jagiellończyka i mimo, że ją po 45 latach otwarto, musiano w r. 1540 zamknąć ją z powodów „moralności".

Siedzibą zarządu miejskiego był ratusz. Pozostała z niego wieża sięga XIV wieku. Do wieży od strony północnej dotykały 2 budynki. Główny wchód był od strony Sukiennic. Obok wieży, w przysionku stał szyldwach i warta dla pilnowania delikwentów. Kamienny lewek, będący dotychczas przy schodkach wieży ratuszowej, jest pozostałą ozdobą szerokich schodów.

Ówczesny Lunar miasta, Jan Gandenty Zacherla, kazał zrobić nowy zegar w Gliwicach Pawłowi Mleczalowi za 2.900 złotych, dzwon zaś przeniesiono z wieży kościoła N. P. Marji, w który to cymbał alarmowy nie dzwoniono przez 220 lat, od czasu zabicia Andrzeja Tęczyńskiego (1461 r.). Dnia 24 marca 1794 r przed ratuszem krakowskim ogłosił Tadeusz Kościuszko powstanie narodowe.

Sukiennice były głównym punktem handlu. Skupiały się tu kramy, wagi, towary. Cechą handlu krakowskiego był jego charakter tranzytowy od Morza Czarnego do Bałtyku, do Wiednia, Budy i Flandrji. Na eksport szło bydło i zboże. Wewnętrzny handel krajowy polegał na soli z żup i suknach. Miejscowy handel zaspokajał potrzeby miasta i okolicy na targach tygodniowych. Wprawdzie kupcy i kramarze sprzedawali także u siebie towar, lecz Sukiennice stanowiły centrum handlu. Tu włoscy kupcy sprzedawali: mydła, pomadki, papiery, korzenie i owoce zamorskie i włoskie, wina i t. p. Niemcy cukry wrocławskie i pierniki norymberskie i t. p. Tu także sprawdzano wagi w „krzyżu", t. j. na poprzecznem przejściu Sukiennic stał urzędowy korzec, z kamienia wykuty, a nad nim, na łańcuchu, wisiał strychulec, czyli ów nóż. dotąd tamże przechowany.

W epoce gotyckiej Sukiennice uległy gruntownej przebudowie. W XIII w. były to 2 równoległe szeregi kramów. W XIV w. podwyższono i podparto szkarpami mury, przyozdabiając je iglicami i dachem siodłowym, wskutek czego powstała ulica między kramami, oświetlona oknami w podwyższonych murach, a kramy nakryto pulpitowymi dachami (1358). Kilkakrotnie wskutek pożarów i zniszczenia przerabiano budynek, dobudowując piętro, dając w miejsce drewnianego sufitu murowane sklepienie, przyczepiając na zewnątrz różne kramy i przybudówki. Ostatnia restauracja Sukiennic dokonaną została w r. 1879 przez architekta Tomasza Prylińskiego i Jana Matejkę.

Sukiennice jednak służyły nie tylko za środek handlu, lecz środkowa hala, mająca 180 łokci długości a 19 szerokości, używana była do uświetnienia uroczystości narodowych. I tak — jak pisze K. Bąkowski w „Dziejach Krakowa":

„W r. 1787 dnia 21 czerwca król Stanisław August Poniatowski w czasie swojego pobytu w Krakowie urządził bal na zamku dla mieszczaństwa. Był to zaszczyt niebywały, nigdy bowiem mieszczaństwo nie było dopuszczane do takiej konfidencji ze szlachtą. To też oceniając tę łaskawość monarszą, następnego dnia kongregacja kupiecka dla okazania radości z przybycia Najjaśniejszego Pana illuminowała Sukiennice swoim kosztem. Zaraz przy wstępie do Sukiennic widniały po obu



Wygląd Sukiennic od strony ul. Szewskiej przed ostatnią restauracją.

W ratuszu były spichrze i „gmach królewski", czyli sala, gdzie królowie przebierali się przy uroczystościach publicznych, jak hołdy i turnieje, kaplica, sale: radziecka, kupiecka, wójtowska, cechowa i więzienie. W r. 1820 budynek został zburzony, a części ozdób kamiennych okien i drzwi przeniesiono do bibljoteki Jagiellońskiej. Skarbiec radziecki zawierał wiele cennych przedmiotów, które kontrybucje, wojny i pożary poniszczyły. W r. 1680 dnia 23 maja piorun uderzył w wieżę ratuszową poniżej gałki. Mimo ulewnego deszczu ratować było nie sposób, ponieważ ołów roztopiony z blachy dachowej nie dawał przystępu. Zgorzały wówczas zegary, dzwony i ratusz, zaledwie spichrze obroniono.

stronach facjaty rzęsisto lampami oliwnemi illuminowane, wewnątrz zaś około sklepów wielkie lustra zwierciadłowe, każde z nich mające po kilka świec a nad niemi napisy łacińskie illuminowane. W środkowej sali po obydwóch stronach wisiały kotwice jako świeczniki, każda na 24 świec. Nadto każdy sklep, mający osobne drzwi, był illuminowany; w sklepach były wyłożone towary, w niektórych były loterje, wina, cukry, limonjady. W środku była ustawiona loża dla króla, naprzeciw zaś orkiestra koncertowała na różnych instrumentach. Najjaśniejszy Pan przybył z ks. prymasem, licznymi senatorami, urzędnikami i obywatelami, między którymi wyróżniała się żona bankiera krakowskiego, Wincentego Laśkiewicza de Friedensfeld. Osób było przeszło $1^1/_2$ tysiąca. Król obszedł cały gmach, odwiedził wszystkie sklepy, poczem usiadł w loży i przypatrywał się tańcom, które trwały do 1-szej w nocy, poczem król wyraziwszy swoje zadowolenie kongregacji kupieckiej, odjechał na zamek.

Dn. 15 lipca 1809 wkroczył do Krakowa ks. Józef Poniatowski i zajął go na rzecz cesarza Napoleona, złamawszy opór rosyjskiego generała Siewiesza. Ogromna radość zapanowała w mieście, że Austrjacy musieli się wynieść, i miasto urządziło illuminację oraz słynny bal w Sukiennicach. Było około 3000 gości, tańczono w czterech kołach — płonęło mnóstwo światła a naczelny wódz tańczył z ks. z Poniatowskich Tyszkiewiczową.

Dnia 3 października 1879 odbył się tu jubileusz 50-letniej pracy Józefa Ignacego Kraszewskiego, z równoczesnem poświęceniem i otwarciem Sukiennic. W dolnej hali odśpiewał chór kantatę Żeleńskiego do wiersza Asnyka, a liczne deputacje ze wszystkich zakątków Polski złożyły wieńce, dary i adresy. Nazajutrz była uczta, a w niedzielę 5-go października urządzono tu bal, na którym Kraków został zaskoczony królewskim darem Henryka Siemiradzkiego, ofiarującego krajowi swój obraz „Świeczniki chrześcijaństwa", jako dar narodowy. W ten sposób w gmachu tym, który służył kupiectwu, rozrywce, a nawet w r. 1846 był stajnią kawaleryjską, stał się ogniskiem sztuki i kultury polskiej, skupionej w „Muzeum Narodowem" na I-m piętrze Sukiennic.

G.

Polscy robotnicy we Francji

(Korespondencja „Nowej Reformy").

Paryż, 4 września.

We Francji i wogóle w zachodniej Europie, objawiła się już przed wojną dążność do masowej emigracji robotników rolnych do miast i fabryk, tak, że uprawa pól a temsamem i aprowizacja krajów, stanęła wobec niebezpiecznego przesilenia. Przesilenie to zaostrzyło się jeszcze bardziej po wojnie, gdy po strasznej hekatombie, zabrakło tylu rąk ludzkich do pracy. Propaganda powrotu do roli, rozpoczęta we Francji na długo jeszcze przed wojną. pod hasłem ideowem, stała się dziś kwestją ekonomiczną i to tak żywotną i palącą, że porusza dziś żywo umysły, a prasa poświęca jej coraz to częściej cały szereg artykułów. W ostatnich dniach ogłoszono w kilku pismach paryskich ankietę, na temat imigracji robotników rolnych z krajów mniej wojną zniszczonych, a odpowiedzi nadsyłane, świadczą ponad wszelką wątpliwość, że sprawa tych robotników, to przedewszystkiem sprawa **polskich imigrantów**, którzy od kilku już lat napływają coraz to liczniej i stanowią dziś główną podporę rolnego producenta we Francji. Nie można też zataić, że podniesiona wartość waluty polskiej, wraz z nagłem obniżeniem franka, jest czynnikiem, który wywołuje popłoch wśród gospodarzy, zatrudniających polskich pracowników, gdyż obawiają się, nie bez słuszności, że opuści ich tani i wygodny robotnik, którego wartości bodaj może niedoceniali.

Wpłynie to niezawodnie korzystnie na los polskich robotników, wywoła większą dbałość o ich potrzeby i warunki życia, które. jak to przyznają sami francuscy sprawozdawcy, dużo pozostawiają do życzenia. Oto naprzykład, co pisze jeden ze sprawozdawców. wysłanych umyślnie dla zbadania stosunków rolnych w okolicę Paryża: „Jeżeli chcemy zatrzymać robotników rolnych, trzeba przedewszystkiem zapewnić im lepsze mieszkania. gdy tymczasem. pominąwszy parę chlubnych wyjątków, pomieszczeni są oni w **lichych lepiankach**, gdzie zimą wilgoć sączy się po ścianach, co nie jest zdrowe dla polskich rodzin, które przybywają tu z dziećmi. Należy koniecznie zmienić ten stan rzeczy".

Dzieje się to. notabene, w okręgu paryskim, w pobliżu stolicy, gdzie łatwo jest rozciągnąć kontrolę, z czego wywnioskowaćby można. że w prowincjach. oddalonych gdzieś w głębi kraju, stosunki ułożyć się mogły jeszcze gorzej.

Z dalszych wynurzeń sprawozdawcy wynika, że robotnicy polscy są bardzo liczni w okolicach Paryża i stanowią często dwie trzecie rąk, zatrudnionych przy roli. Oddali też już niemało usługi swoim pracodawcom.

„Na progu poważnego przedsiębiorstwa rolnego, przystępujemy do właściciela, który wsiada do samochodu — pisze sprawozdawca — dla dokonania objazdu pól.

— Gdybym nie miał Polaków — woła on — musiałbym zwinąć gospodarstwo i wyrzec się całkowicie uprawy. — Obecnie $^2/_3$ moich ludzi pochodzi z Polski. Zatrudniam ich cały rok, nawet zimą. Na nieszczęście i oni także pociągani są zyskami, jakie daje przemysł, gdzie płacą 25 franków dziennie, podczas gdy my nic możemy dać więcej, niż 15 franków".

Rodowity francuski robotnik z okolic Paryża, odbiegł już dawno roli; ponęty stolicy były dla niego zbyt silną pokusą, jak również i prawo ośmiogodzinnego dnia pracy. które niema zastosowania w pracy rolnej. Tem pożądańszym stał się element cudzoziemski, a z obawy utraty polskich robotników. urzędy rolne, francuskie, poczęły ich werbować w Czechach. Nie straszna to konkurencja dla polskiego żywiołu, bo robotnik czeski będzie z pewnością więcej wymagającym. obecność więc jego przyczynić się tylko może do poprawienia warunków materjalnych i podniesienia płacy Polaków.

W sferach rolniczych francuskich, zdają sobie tak dobrze sprawę z konieczności opieki nad robotnikiem rolnym, że potworzyły się już komitety prowincjonalne, które zajmują się jego losem. bronią go od wyzysku. starają się zapewnić mu lepsze mieszkania, własne ogródki i t. p.

„Skąd pochodzą wasi robotnicy cudzoziemscy? — zapytuje sprawozdawca jednego z dyrektorów biur rolnych.

— Aż dotąd zatrudnialiśmy głównie Polaków, których straszliwa zniżka marki polskiej. narzuconej przez Niemcy, zmuszała do opuszczania kraju. **Od kiedy jednak waluta polska podniosła się,** werbunek nasz w Polsce **znacznie zmalał** i musimy zwracać się do innych krajów.

— A czy robotnik polski pracuje zadawalniająco?

— Z pewnością. Zaledwie **10%**, umieszczonych przez nas, wywołuje skargi ze strony przedsiębiorców".

Dalej następują tesame uwagi o mieszkaniu i płacy, która nie przewyższa 15 franków. Na ogół wynikałoby z ankiety, że robotnicy rolni, zatrudnieni w większej własności, lepiej są traktowani. niż ci, których los rzucił pomiędzy chłopów, tak zwanych fermerów, oszczędnych aż do skąpstwa i skłonnych do wyzysku. Synowie ich opuszczają przeważnie domy rodzinne dla fabryk, zastępują ich też robotnicy cudzoziemscy, najczęściej polscy, prawdopodobnie najmniej uzbrojeni do walki o byt, bezkrytyczni i onieśmieleni cudzoziemskiem otoczeniem.

Jeśli jednak materjalne położenie robotników polskich we Francji, poprawiło się znacznie wraz z podniesieniem polskiej waluty, to nasuwa się za to inna obawa, natury moralnej, niebezpieczeństwo **wynarodowienia** tych licznych rzesz i to najlepszych wśród nich żywiołów. bo takie tylko będą zatrzymywane i otaczane opieką. a w rezultacie zjednane dla nowego środowiska. W krajach protestanckich, jak Niemcy i Danja. robotnicy polscy asymilują się znacznie trudniej. Różnica religji jest tu prawie równie silną zaporą. jak różnica języka i jak świadczą różne przykłady. rodziny polskie po latach całych powracają nietknięte a raczej nawet wzmocnione w swem poczuciu narodowem. Przyczynia się do tego duma niemiecka. wrodzona ich brutalność, odpychająca inne rasy.

Inaczej się rzecz ma w krajach katolickich, a jeszcze związanych z nami węzłami przyjaźni. jak Francja. Tu proces asymilacji postąpić może bardzo szybko — zbyt szybko na nasze potrzeby. Bo jeśli jest rzeczą naturalną. że jedna lub dwie rodziny. zamieszkałe w obcym kraju. i żyjące z jego soków. wchodzą z czasem w skład nowego społeczeństwa i stają się organiczną jego częścią. to jest to wzajemny proces wymienny. nie przynoszący szkody żadnemu narodowi. Lecz wynarodowienie się całych grup. odpływ najlepszych i najzdrowszych żywiołów. byłby zjawiskiem niemal tragicznem dla kraju. gdzie tyle jeszcze pól pracy leży odłogiem. gdzie tylu obcych syci się i żywi, nie zrastając się wcale z życiem miejscowem.

A jednak niebezpieczeństwo takie istnieje. Jeśli chodzi o robotników polskich we Francji, rąbek zaś jego uchyla nam już nie ankieta. lecz krótki feljeton nastrojowy. który czytamy w jednem z pism paryskich. Autor jego znalazł się w sercu niemal Francji. jak sam pisze. w głuchych lasach, dwieście kilometrów od Paryża i tyleż od granicy. Upajał się tą samotnością, aż wreszcie zabłądził w lesie i zwabiony łomotem siekier. znalazł się na polanie. gdzie ludzie jacyś rąbali drzewa i obciosywali je na budowę chat. Pytał ich o drogę. lecz nie mogli mu odpowiedzieć; wnet jednak poznał. z kim ma do czynienia. — Rośli mężczyźni, kobiety w jaskrawych chustkach. To Polacy świeżo przybyli z kraju. Pracują w sąsiedniej fabryce i tartakach. a obok nich Włosi Holendrzy, Czesi.

— „Ja jeden jestem tu cudzoziemcem" — zauważa melancholijnie Francuz.

Lecz gdy poszedł nieco dalej gościńcem. spotyka dzieci. pasące bydło na łące. jedyne dzieci. jakie posiada ferma. **dzieci polskie.** — Z temi dziećmi **mógł się już rozmówić**. Od pięciu lat chodzą do szkoły i mówią po francusku jak małe Francuziki. Używają tej mowy między sobą, z matką tylko jeszcze rozmawiają po polsku. To zjawisko pociesza go. Jedna przechadzka w lesie nauczyła go więcej, niż rozprawy polityków. a i nas także.

Ileż to dzieci nietylko we Francji, lecz i w otaczających nas krajach, rozmawia już, lub rozmawiać wkrótce zacznie po polsku tylko z matką? Czechy, Niemcy, bolszewja odkradają nam soki żywotne, bez żadnego z naszej strony protestu. Tosamo dzieje się w Łotwie i na Litwie. Czy to wszystko jest dziejową koniecznością? Czy tylko zaniedbaniem?

W każdym razie tam, gdzie chodzi o wychodźtwo sezonowe, można uniknąć tej klęski i należy wszystko robić, aby wychodźtwo do Francji było tylko sezonowem. Wtedy stanie się ono korzystnem dla obu krajów. Wtedy pobyt we Francji stanie się pewnego rodzaju szkołą i dyscypliną. a może i stwierdzeniem starego przysłowie, „że wszędzie dobrze, lecz w domu najlepiej".

Statystyka wychodźców, mogłaby nas dużo w tej mierze nauczyć. — Należy przypuszczać, że prowadzona jest z należytą systematycznością w biurach naszego ministerstwa pracy, które wzięło w swoje ręce sprawy emigracji i ponosi też za nie poważną odpowiedzialność. Lecz i opinja publiczna nie powinna być na te sprawy obojętna. Dlatego też i wyżej wspomniana ankieta francuska, nie powinna przejść u nas niepostrzeżenie. Zwracamy przytem uwagę, że dotyczy ona tylko robotników rolnych, gdy oprócz nich żyją jeszcze we Francji całe rzesze robotników polskich, pracujących w fabrykach, lub przy odbudowie kraju.

BB.

Pakt londyński, a światowa sytuacja gospodarcza

Nie we wszystkich państwach Europy sfery gospodarcze przyjęły wyniki konferencji londyńskiej ze szczerem zadowoleniem. Dla wielu państw Europy, a wśród nich w pierwszym rzędzie dla drobnych państw Europy środkowej, **decyzje konferencji londyńskiej staną się początkiem groźnego przesilenia gospodarczego.** Najsilniej w dzwon alarmowy uderzają Czesi, **którym dotychczasowa niemoc gospodarcza Niemiec umożliwiała eksport własnych wyrobów na większą skalę nietylko na wschód, na Węgry, do Rumunji, nietylko na południe, do Jugosławji, Bułgarji i Turcji, ale dla których nawet niemieckie targi stanowiły nadzwyczaj pojemne pole zbytu.**

Tymczasem w razie zrealizowania postanowień konferencji londyńskiej, a co za tem idzie, po otrzymaniu przez Niemcy wielkich kredytów przemysłowych, gospodarstwo niemieckie nietylko odzyska rodzime targi zbytu, ale z właściwą sobie sprężystością i ekspanzją rozpocznie wypierać czeskie towary z ich dotychczasowych niemal wyłącznych targów eksportowych.

Niewielka zaś Czecho-Słowacja, nadmiernie uprzemysłowiona, po utracie zagranicznych targów eksportowych, pozbawiona w dodatku dostępu do morza, będzie zmuszona zawiesić prace w olbrzymiej większości swoich zakładów przemysłowych, co wobec powszechnego uprzemysłowienia kraju równać się będzie katastrofie o charakterze społecznym. Uzdolnienie zaś czecho-słowackiego przemysłu do konkurencji z przemysłem niemieckim byłoby możliwe jedynie drogą znacznego obniżenia kosztów produkcji, co nie wydaje się obecnie możliwem wobec znacznego obciążenia podatkowego i wobec gospodarczej polityki rządowej, forytującej pewne partje, a wreszcie wobec świeżo wyłaniającej się a nadzwyczaj aktualnej kwestji drożyzny środków pierwszej potrzeby, która pociąga za sobą zwiększenie się kosztów produkcji.

Nie przesądzając zgóry korzyści, wypływających dla ustalenia pokoju w całej Europie i dla sanacji stosunków gospodarczych, rozgłasza prasa czeska „urbi et orbi" swoje obawy w stosunku do własnego gospodarstwa narodowego. Prognostyki te, nadzwyczaj charakterystyczne, po części są również dla nas sygnałem alarmowym, gdyż i nasz przemysł, wskutek zwiększonej konkurencji niemieckiej, jakkolwiek znajduje się on w stosunku do swego zachodniego sąsiada w pomyślniejszem nieco od Czech położeniu, będzie zmuszony walczyć o targi eksportowe Europy wschodniej i południowej. Musimy się więc przygotować do ciężkiej walki konkurencyjnej i już obecnie w tym celu pilnie śledzić targi europejskie, na których pod wpływem paktu londyńskiego dokonają się zasadnicze przekształcenia i przesunięcia sił gospodarczych.

Stan gospodarczy Turcji

Zainteresowanie się sprawami gospodarczemi Turcji wzrasta u nas niemal z dnia na dzień. Niemałą rolę odgrywa w tej sprawie tradycja dawnej polsko-tureckiej przyjaźni politycznej, odnowiona obecnie traktatem pokoju i przyjaźni w roku ubiegłym, przez oba państwa zawartym, pomimo przemysł nasz, zwłaszcza włókienniczy i żelazny, zawiązał jeszcze przed wojną pewne stosunki z Bałkanem i Turcją, tak europejską, jak i azjatycką. Z tych tedy względów i obecnie zwracamy szczególną uwagę na Turcję. Zainteresowanie się Turcją jest tak silne. że właśnie otwieramy naszą wystawę przemysłową w Konstantynopolu. Wystawa ta ma okazać Turcji nasze siły gospodarcze i posłużyć za punkt wyjścia dla wzmożonego wzajemnego obrotu handlowego.

Niestety, zbyt niewiele wiemy o obecnym stanie gospodarczym Turcji, nie interesowaliśmy się dotychczas następstwami gospodarczemi, jakie wojna na Turcję sprowadziła, tak, że do nawiązania stosunków gospodarczych przystępujemy bez znajomości terenu.

Musimy Turcję poznać w tej postaci gospodarczej. w jakiej się ona istotnie znajduje. bez względu na nasze sympatje polityczne. Stosunki gospodarcze, oparte na kalkulacji uczuciowej i politycznej, nie mogą przynieść należytych rezultatów. przeciwnie, muszą załamać się, a załamanie to musi z kolei rzeczy oddziałać ujemnie na stosunki polityczne. Dlatego trzeźwość w ocenie spraw gospodarczych kontrahenta, z którym mamy zawierać interes, jest zasadniczym warunkiem powodzenia.

Stosunki gospodarcze w Turcji znajdują się obecnie w bardzo ciężkiem stadjum. Szczegółowy,

Międzynarodowa wystawa sztuki w Wenecji

II

Największym i najbogatszym jest pawilon włoski — wszystkie inne nikną przy nim i bledną. Jedynie sztuka hiszpańska wytrzymuje konkurencję artystów włoskich. I tu znowu dominuje siła kolorytu, rozmach i temperament. Na plan pierwszy wysuwa się „Interno" Alvareza de Sotomayora Fernanda. Kobieta w żółtej chustce, skubiąca kapłona, ma bardzo wiele życia i światła. Typowym też dla indywidualności hiszpańskiej jest obraz E. Chicharo p. t.: „Le tentazioni di Budda" — wyrazy twarzy tancerek, układ ich ciał i karnacja barw są tu reakcją czysto zmysłowych pobudek. Do najlepiej kolorystycznie i kompozycyjnie rozwiązanych pejsaży zaliczę „Dalla mia casa" E. K. Meifren'a. W powodzi jaskrawych, palących się pod słońce kwiatów błyszczą na dwóch marmurowych postumentach wazony, także z kwiatami, w dali zaś skupina drzew, winnice i szafirowe morze — powietrze drży od światła i przepojone zapachem kwiatów... Z portrecistów najsilniejszymi są: Jose Maria Lopez Mezquita i Joaquin Sorolla y Bastida. Zwłaszcza „Testa di donna" tego ostatniego ma w oczach swych bardzo głęboki smutek. Przepysznie rozwiązuje problem żółtego oświetlenia Nestor w swym „Ritratto di Grandos" — jest to portret mężczyzny w bardzo gorącym tonie na tle żółtej materji. Z kompozytorów zwrócili uwagę: Munok Degrain Antonio płótnem wielkich rozmiarów p. t.: „Il Colosso do Rodi" oraz Zubiaurre Valentino swem „Terra vasca" — z malarskiego punktu widzenia jest to może najciekawszy w tym pawilonie obraz, artysta łączy bowiem po mistrzowsku plamy zimne i gorące, i tak: daje obłoki żółto-czerwone obok fioletowych gór, a bliżej znów, na tle jasno-żółtego muru, stawia ciemno-fioletowe postacie.

Z rzeźbiarzy hiszpańskich na pierwsze miejsce wysunął się Victorio Macho, dając najpiękniejszą na całej wystawie w Giardini pubblici rzeźbę w granicie i marmurze. Jest to leżący „Il fratello Marcello": habit ma z granitu, a twarz i ręce z żółtego marmuru. W obliczu świętego zaklął artysta śmiertelny spokój; jakim skończył się żywot ziemski ascety. Znakomite w wyrazie są też „Vittoria" J. Cristobach'a, „San Pietro" Torre (de) Quintin'a, a wreszcie portret malarza J. Sorolla, wykonany w marmurze przez M. Benlliure.

Pawilon francuski zawiódł moje oczekiwania. Brak tu bowiem najświetniejszych gwiazd paryskiego Parnasu. Z indywidualności francuskich reprezentowani są tylko: E. Degas szeregiem rysunków, A. Renoir jedną sangwiną, zakupioną do Luxemburgu, oraz A. Rodin dwiema akwarelami, a dalej szeregiem olejnych obrazów: Charles Cottet, którego najpiękniejszym jest „Ragazza con collana d'ambra" i Jean L. Forain z swym pełnym grozy i tragizmu „La casa ritrovata". Przemglony i delikatny w tonie jest Edmond Aman Jean („Lettrici") i Henri Martin („Ragazza che cuce") zaś bardzo zmysłową w spojrzeniu „Donna in viva al mare" P. A. Besnarda, a pełnym finezji portret E. Bernarda.

Z innych narodów zwrócił uwagę moją przedewszystkiem Van Biesbroeck Jules (Belgja) oraz wielki również belgijski kolorysta, Wouters Rik, który zmarł w Amsterdamie w r. 1916 (Portret p. W.) i James Ensor, a dalej Franz von Stuck (Niemiec) i wreszcie cała grafika Holandji. Są to przeważnie drzeworyty o linji ostrej i silnych konturach, przypominają Wł. Skoczylasa (J. ten Kloster „Pescatori"). W węgierskim pawilonie bardzo ciekawym jest Rippl-Ronai, którego „Una bestiola", malowana plamami, posiada silne kontrasty — wyraz twarzy demoniczy. Rosyjskie malarstwo wydało mi się bardzo nierówne i widać tu u jednych rozwichrzony element twórczy, a u drugich silne i uporczywe dążenie do spokoju i rozwagi formy — „portret Trockiego" Annenkofa może tu posłużyć za dobry i przekonujący przykład. W świecie formizmu i futuryzmu rosyjskiego najciekawsze są motywy dekoracyjne, przemysł artystyczny i sztuka stosowana. W sztuce Stanów Zjednoczonych zaś Adams Wayman zaznaczył się pysznym portretem mężczyzny w futrze — na tle utrzymanym w tonie ciepłym rysuje się jego czarna sylweta, u nóg czarny pies. „Inverno" Mayer'a Bela ma głęboki nastrój, a „Primavera" Nunamakera posiada te walory, co pejsaże Terleckiego: bardzo wiele światła w przemgleniu słonecznem. Na uwagę zasługuje też Williams Frederick Ballard, którego sztuka jest klasycznym przykładem zwrotu do malarstwa klasycznego. Grupa drzew przy zachodzie słońca, pośrodku wazon, a na pierwszym planie kobiety, to przecież zarówno w temacie jak i w fakturze artystycznej pochodzi od A. Watteau albo Norblina. Wśród rumuńskiej sztuki zauważyłem wiele zależności od malarzy polskich. I tak Dimitresco Stefan w swem „Vittime della guera" przypomina „Topielca" Pautscha, zaś Stoenesco C. ma wiele walorów wspólnych z O. Boznańską, a Artur Verona w kwiatach swych zapożyczył się od Stefana Filipkiewicza, w scenie rodzajowej natomiast („Wieśniacy na śniegu") od Axentowicza. Najciekawszą tego artysty jest „Giovinerra" — kobieta z tacą owoców, utrzymana w dobrym ruchu i świetle.

Opuszczając pawilony w „Giardini pubblici", doznałem uczucia żalu, że tak świetna i wielka sztuka polska nie znalazła tu swego kąta, bo przecież ani Leon Kamir, ani E. Glicenstein, którzy figurują tu, jako Polacy, nie mogą reprezentować całej naszej twórczości plastycznej.

Antoni Waśkowski.

spokojny ich obraz znajdujemy w jednym z ostatnich numerów świetnie redagowanej, lecz mało u nas znanej berlińskiej „Handels- und Industrie-Zeitung“. Artykuł ów zawiera tak cenne wskazówki i myśli, iż uważamy za rzecz stosowną podać go do wiadomości naszej opinji publicznej.

Zaznaczyć przytem należy, że Niemcy, w myśl swoich tradycyj przedwojennych, pragną z powrotem osiedlić się w Turcji, przyczem do spraw jej odnoszą się z sympatją i pewnym sentymentem. Trzeźwy więc głos niemiecki co do gospodarczych spraw Turcji na tem większą zasługuje uwagę:

Wspomniany artykuł brzmi:

„Turcja, zarówno jak państwo, jak i jako społeczeństwo, jest ubogą, bardzo ubogą. Dotychczasowe jej źródła produkcyjne nie zostały dotychczas odbudowane. Dotyczy to najogólniej tureckiego rolnictwa. Dwudziestopięcioletnie wojny oderwały chłopa tureckiego od roli, zrabowały mu jego środki produkcyjne, a nadewszystko zwróciły go tylko w niewielkim procencie wsi. Odłogiem leży rozpoczęte około Konia przy olbrzymiem zużyciu kapitału i niesłychane trudu dzieło.

Kwitnące ongiś wsie sterczą dzisiaj, jako ruiny, a chłopi, w nich żyjący, zyskują tyle z uprawy roli, ile im do życia koniecznie potrzeba. Uprawa fig i winogradu spadła w okolicach Smyrny o 75 procent. Sama Smyrna, ongiś kwitnąca centrala małoazjatyckiego handlu, jest zniszczoną, brak jej przytem lewantyńskich kupców-pośredników. Bardzo powoli więc poczyna rozwijać się jej rynek zbytu.

Ugoruje przemysł dywanowy Smyrny, oraz jej eksport dywanów z Turcji, Persji i Indyj. Turecki przemysł dywanowy, który miał formę przemysłu domowego, przesiedlił się w przeważnej części do Grecji, a handel dywanami Buchary, Afganistanu i Indyj na inne skierował się szlaki.

Czarnomorski obszar naftowy wokół Mossulu jest ciągle jeszcze terenem walki Turcji i Anglji. To też nic jasnego o nim powiedzieć nie można. O ileby przypadł on angielskiej sferze interesów, to trudno tam będzie pracować.

Okolice złóż rud żelaznych i innych, położone w górzystych okolicach Trapezuntu i Angory, są zaniedbane, leżą zdala od linij kolejowych, a wskutek braku kapitału nie mogą być wyzyskiwane.

Jedyny przemysł Turcji, który poczyna się ożywiać i rozwijać, to przemysł tytoniowy, względnie uprawa tytoniu. I w nim jednak brak dotkliwy pośrednika, którym był Grek.

Wskutek bardzo ograniczonego i słabego stanu potrzeb szerokich warstw ludu tureckiego, wszelki przywóz do Turcji ograniczony jest do liczby niewielu przedmiotów specjalnych. Konkurencja natomiast na importowym rynku tureckim jest olbrzymia. Materjały włókniste chłop turecki sporządza sobie sam, lub też sprowadza z Bułgarji. Możliwym natomiast jest import przedmiotów codziennej, domowej i rolniczej potrzeby gospodarskiej. Można więc do Turcji importować noże, gwoździe, młotki, siekiery, piły, pługi, brony i t. p. Przemysł maszynowy i elektrotechniczny może liczyć w Turcji na bardzo mierny rynek zbytu. Przemysł maszynowy może nawet wogóle liczyć tylko na zamówienia państwowe, które jednak zamykają się w bardzo ciasnych granicach. Podobnie też przedstawia się sprawa dla przemysłu elektrotechnicznego, o ile chodzi o centrale, przenoszenie siły i t. p. Znaczniejsza natomiast możliwość zbytu istnieje dla elektrotechnicznych przedmiotów codziennego użytku, jak n. p.: rury, wyłączniki, druty, lampy i t. d. jednakże tylko w Konstantynopolu i kilku jeszcze innych miastach, posiadających własne centrale elektryczne.

Na siniejszy zbyt może liczyć przemysł budowlany, rząd bowiem turecki musi rozpocząć szereg poważnych budowli. Zbudowanemi być więc muszą urządzenia portowe nad Czarnem Morzem i na pobrzeżach małoazjatyckich, spichrze, magazyny i t. p.

Całość stosunków handlowych w Turcji ująć można w następujący sposób: Turcja wywiera na cały europejski przemysł jakiś magiczny wpływ. Wszystkie wielkie firmy handlowe kontynentu utrzymują w Konstantynopolu albo własne samodzielne biura-kantory, albo też zastępstwa. Wszystkie one jednak pracują z deficytem, wszystkie pokładają nadzieję w rozwoju Turcji, wierzą niezachwianie w turecki optymizm, a jednem okiem wszystkie spoglądają na południe Rosji, na możliwość nawiązania z nią stosunków gospodarczych.

Konkurencja na rynku tureckim jest nieprawdopodobnie wielką. Ceny, osiągalne w Turcji za wszystkie materjały i towary, są niższe o 10% cen, zyskiwanych na pozostałym Bałkanie. Liczyć się ponadto należy z szerokiemi kredytami, przyznawanemi kupcom tureckim przez firmy zachodnio-europejskie. Angielskie domy handlowe finansują swoje przedsiębiorstwa w Turcji na całe dziesiątki lat naprzód. Nie należy więc przeceniać możliwości stosunków handlowych z Turcją, baczyć przytem też należy, że handel z Turcją prowadzić można przy bardzo zniżonych cenach i przy pomocy długoterminowego dla tureckiego kupca kredytu.

O ile chodzi o parę rad praktycznych, któreby należało stosować w handlu z Turcją, to zaznaczyć należy, że wielkie firmy powinny mieć w Turcji własne przedstawicielstwa, sprzęgnięte o ile możności z tureckiemi przedsiębiorstwami; należy utrzymywać ściśle i zażyle stosunki z władzami tureckiemi i mieć możność udzielania długoterminowego kredytu; o ile chodzi o pomniejsze firmy i o mniejsze interesy, to powinny firmy owe otwierać w Turcji swoje własne składy konsygnacyjne i dodawać tureckim kupcom przytem ewentualnie doskonałych własnych sprzedawców. Korespondencję prowadzić należy w tureckim lub francuskim języku, przeprowadzać cif-kalkulację, faktury wystawiać w funtach angielskich lub dolarach Stanów Zjednoczonych, udzielać wreszcie 60-dniowego kredytu.

SERGO KURULISZWILI (TAJFUNI)

Jeszcze wczoraj...

Jeszcze wczoraj wionęło tu szczęściem...
Co się zdawało nieprzerwanym snem,
Przed czem skłaniałem się cicho,
Kwitło, błyskało życiem swem...

W co się tak wierzyło, ukochało,
K'czemu dusza sięgała marzeniem,
Co pieszczotą serce kołysało...
Zwolna staje się tylko wspomnieniem...

Przechodzi echem bezpowrotnem,
I traci blask i czar miłosny...
To długi różaniec dawnych dni
Unosi z sobą uśmiech wiosny...

I otchłań czarna nas porywa:
Wszystko przechodzi, wszystko mija...
Uśmiech, pieszczota onych chwil,
Jakby nie nasza... już niczyja...

Snać demon zły, przekleństwa duch
Leciał nad grzeszną ziemią;
I wzrokiem mętnym, o szarym dniu,
Zawisł nad chmurną przestrzenią...

Wszystko tak drobne, tak nikczemne,
Marnością żyją ludzkie zgraje...
Tak duszno, ciasno; wieje chłód...
I słońce gaśnie... tchu nie staje...

O Ty, co światłem Bóstwa
Rządzisz nieśmiertelnym światem,
Ukaż nam drogę, ukaż nam,
Szlochamy krwi szkarłatem...

Niech jeszcze wzejdzie słońce iskrzące,
Zaszumi wichrem fal;
Niech się rozdźwięczą pieśni gorejące,
Ocknie się niebo i dal...

Ran duszy mej nie śmiejcie tknąć;
Modlitwy szepcę ja, mnich cichy,
Niech harfa jęczy, niech harfa gra,
Zapłaczą kwietne kielichy...

W pustelni mej tak smutno... tak smutno...
Tu w wieczność idzie za rokiem rok:
Szukam zagadki w mroku dni,
A śmierć nadchodzi za mną w krok...

Publiczność a teatr

(p.) „Zagadnienie publiczności“ w stosunku do zagadnienia teatru, jest niewątpliwie taksamo ważne, jak zagadnienie samej treści dramatycznej, jej poziomu i sceniczności, jak zagadnienie techniki teatralnej, dekoracyj i innych, nieodłącznych elementów sceny. Bo cóż pomogą wszystkie najciekawsze pomysły autorskie, najświetniejsze eksperymenty reżyserskie i nadzwyczajne wysiłki aktorskie — gdy w pewnem środowisku nie wytworzy się poważna grupa publiczności, nie tylko z „teatromanów“ złożonej, których nigdy nie braknie, lecz także z szerszych sfer kulturalnych, które zarówno swą obecnością w teatrze, jak też rzetelnem zainteresowaniem dla pracy scenicznej, wytworzą odpowiednie warunki, tak materjalne jak moralne, dla rozwoju sztuki teatralnej.

Czy u nas w Polsce jest tego rodzaju publiczność — czy też wiele u nas bardzo intensywnych ognisk teatralnych (jak chociażby n. p. „Reduta“ warszawska), nie zawisło dzisiaj w powietrzu wskutek braku należytego poparcia — tej kwestji nie mamy zamiaru w tej chwili dokładniej rozważać. Może przy innej okazji do niej wrócimy.

Nie można jednak, chociażby mimochodem, nie zauważyć, że zarówno „farsowy“, czy „poważny“ teatr, napotykają u nas obecnie coraz wyraźniej na twardy mur jakiegoś dziwnego zobojętnienia, swego rodzaju otępienia wrażliwości w kierunku pracy scenicznej. Poza błyskiem krótkich nastrojów wśród przypadkowej zazwyczaj, przelotnej publiczności, niema większego efektu, widocznego w stałem, systematycznem zainteresowaniu dla zagadnień teatru. Zeszłoroczna próba wytworzenia odpowiedniej atmosfery dla tej dziedziny przez zorganizowanie „Związku przyjaciół teatru“, okazała się efemerydą, która zresztą szybko ulotniła się pod naporem ciężkich oparów naszego domorosłego trzęsawiska. Najefektowniejsze występy utalentowanych artystów, chociażby gości z Warszawy, padają w pustkę wobec braku większego zainteresowania dla zagadnień teatru i sztuki aktorskiej wśród publiczności.

Powszechną obecnie jest tajemnicą, że wszystkie nasze teatry weszły w ostry okres przesilenia ekonomicznego właśnie wskutek braku należytego poparcia. Czy jest to tylko wpływem ogólnego przesilenia gospodarczego, czy też przypadkiem, nie wchodzą tutaj w grę inne, głębsze momenty natury ogólno-kulturalnej? Oto n. p. we Francji, gdzie gospodarcza sytuacji jest również bardzo ciężka, nie braknie jednak i obecnie publiczności, użyczającej stałego poparcia dla pracy teatralnej.

Ciekawe właśnie informacje w tym kierunku podał jeden z najwybitniejszych krytyków francuskich, Adolf Brisson, w artykule p. t.: „Teatr francuski po wojnie“, specjalnie napisanym dla warszawskiego „Świata“, a zamieszczonym w 33-cim numerze tego pisma. Dla zwrócenia uwagi szerszych kół na poruszoną sprawę, stosunku publiczności do teatru, zacytujemy tutaj opinję wybitnego publicysty paryskiego o francuskiej publiczności w obecnej chwili.

Oto, co pisze pisarz francuski:

„Wojna światowa, która tak głęboko wstrząsnęła podstawami Francji, która sprowadziła zmiany w obyczajach i charakterach, a obok tego także rozwój sprawy kobiecej, trwający już od lat pięćdziesięciu — nie mogła pozostać bez wpływu na teatr. Francuzi przejawiali zawsze namiętne zamiłowanie ku teatrowi. Wydaje się jednak, że od pięciu lat to zamiłowanie, już bardzo żywe, jeszcze się spotęgowało. Powiększa się ciągle liczba lokali widowiskowych w Paryżu. Ściągają one coraz liczniejsze i liczniejsze tłumy widzów. Dają one na ogół bardzo znaczne dochody. Nie zmniejsza się frekwencja w salach koncertowych, ani też w małych teatrzykach, gdzie są grywane te utwory wesołe, pieprzne, swobodne, nawskróś paryskie, którym podobnych nie znajdzie się nigdzie na świecie.

Nie należałoby jednak wyciągać stąd wniosku, że nasz naród stał się bardziej frywolny, aniżeli był niegdyś. Aczkolwiek lubuje się w swobodnych rozrywkach, to jednak w dalszym ciągu kocha te piękne i głębokie dzieła, któremi się szczyci nasza literatura.

Coraz rosnące powodzenie Komedji Francuskiej świadczy dowodnie o tem przywiązaniu do narodowej sztuki. Wejdźcie do tego wspaniałego, sławnego gmachu w wieczór, kiedy odbywa się tam klasyczne przedstawienie. Przyjrzyjcie się zebranym słuchaczom. Będziecie zdumieni widokiem skupionej, nabożnej uwagi, z jaką zebrani słuchają wierszy lub prozy Corneille'a, Racine'a, Moliér'a, Marivaux, Beaumarchais, Alfreda Musseta, Wiktora Hugo. W tem skupieniu tłocha przejawia się zgoła coś innego, aniżeli szablonowy, zwyczajny podziw, jest w niem zapał i wiara. Zebrani tu słuchacze przynależą do wszelkich warstw społecznych. W orkiestrze, na balkonach, w lożach pierwszego i drugiego piętra gromadzą się stali bywalcy, uczeni, klasa posiadająca i dystyngowana, która szuka szlachetnej i wytwornej rozrywki duchowej. W parterowych krzesłach zajmują miejsca wychowankowie wyższych szkół, studenci, przyszli adwokaci, lekarze, inżynierowie i profesorowie. Wysoko, na galerji, rozsiada się drobnomieszczaństwo, niżsi urzędnicy, rzemieślnicy, midinetki, wszyscy bogaci w entuzjazm, lecz ubodzy w srebro. Wszyscy oni stoją przez trzy godziny w ogonku u bram teatru, zjadają na poczekaniu kawałek chleba i plasterek wędliny i nabywają za cenę długiej cierpliwości radość oklaskiwania „Cyda“, „Andromaki“, „Mizantropa“, „Wesela Figara“, czy „Guy Blasa“. To jest złota publiczność, wedle malowniczego określenia w zakulisowym żargonie. Ta publiczność wita wszystko niesłychanie owacyjnie! Po dziesięć razy domaga się podniesienia kurtyny, wywołuje aktorów, a po skończonem przedstawieniu oczekuje przy wyjściu na wykonawców, aby jeszcze raz obdarzyć ich oklaskami, aby ich pozdrowić i pożegnać okrzykiem: „Do zobaczenia“! Albowiem ci fanatyczni pielgrzymi powrócą tutaj, w to nie można wątpić, skoro tylko zaoszczędzą potrzebną ilość franków.

W tym tłumie widzi się również bardzo wielu robotników. Jednym z charakterystycznych rysów chwili bieżącej jest podnoszenie się kulturalne proletarjatu. Ludzie, zarabiający ciężką pracą własnych rąk, nie są już brutalami. Mając dobre zarobki, znaczna ich część wykorzystuje wolną chwilę, jaką zapewnia im ośmiogodzinny dzień roboczy, na to, by się kształcić, by rozwijać umysłowość, by zdobywać drogi dla życia intelektualnego. W ten sposób wytwarza się w łonie mas ludowych nowa elita społeczna, bogata w nowe siły, w ten sposób rodzi się Francja dnia jutrzejszego“.

Czy moglibyśmy podobnie powiedzieć i o nas, że oto w promieniach sztuki teatralnej rodzi się Polska dnia jutrzejszego? Czy jest wśród polskiej publiczności istotnie większe, czynne zainteresowanie dla doniosłych zagadnień teatru i szczera chęć wytworzenia ze swej strony współtwórczej atmosfery, bez której zawiędnąć rychło musi choćby najpiękniejszy kwiat zarówno twórczości dramatycznej, jak też sztuki aktorskiej?

MORZE SŁOWACKIEGO

(Wspomnienie z Pornic).

Nie było dane naszemu poecie widzieć polskie morze, za to pokochał ocean i często do niego wracał. Lato w r. 43 i 44 r. spędza w Pornic, małej mieścinie kąpielowej. W latach tych może najgłębiej odczuwa naturę. Żyje z nią jak z kimś bliskim, słyszy ją i mówi do niej.

Wtedy przyjechał bardzo zmęczony przeżyciami duchowemi, które wywołały w nim głęboki przewrót wewnętrzny. Zdawało mu się, że natura wyrzuca mu, „że się za długo gorączkowym myślom oddawał, a o niej zapomniał“.

To morze kochał specjalnie — mówi o niem „Między tem morzem a mną jest tajemniczy jakiś związek sympatja, i ta musi być prawdziwa, albowiem nigdy inne morza nie miały dla mnie podobnego uroku“.

Mówi dużo o oceanie. — Kolor zielony, wybrzeże szare, skaliste, okryte chwastami, natura obca ale znajoma, a wśród tej natury tyle rzeczy, które odległe miejsca i czasy przypominały. Mieszka w domku wiejskim. Ma w izbie jedno okienko, wychodzące na wschód, przez nie widać morze. Koło domu sad. — Budzą go: słońce i gołębie. Nad brzegiem skały „niby tarcze ogromne albo trony oceanid“ — dalej chatka celnika morskiego, kamienna, biedna — dalej piaszczyste wybrzeże, „gdzie morze rzucało swoje srebrne płatwy z szumem miłym i rytmicznym“.

Na drugi rok przyjeżdża tu także. Otaczają go wieśniacy, poznali go już na drodze, witają jadącego serdecznie.

Będąc tego roku nad oceanem, umyślnie wstąpiłam do Pornic, aby odszukać to miejsce, gdzie bawił Słowacki. Zestawienie tego, co opisywał, z tem, co się teraz widzi, narzuca wiele myśli, daje mały obrazek tej przemiany, jaką przeszedł, świat przez lat kilkadziesiąt. Niema tam już teraz śladu nietylko tłumu wieśniaków, ale trudno spotkać jednego wieśniaka. Nad brzegiem stoją wille bogatych ludzi i trochę hoteli. Miejsce, gdzie był ów złoty piasek, zamienione na kąpiele publiczne, pełne strojnych letników. A skały — te srebrzące się, błyszczące do słońca? Są, pewnie, że są. Ale na które skały mógł patrzeć Słowacki? Dzisiaj na każdej z nich stoi willa otoczona ogrodem i zasłonięta przed okiem widza zwyczajnego; część tylko dostępna dla wszystkich, z wielkim gościńcem i całą masą huczących automobilów. Gdzie była ta chatka jednem oknem patrząca na morze? Czy na drodze, wiodącej wśród wil do Santa Maria, czy na przeciwnej, gdzie morze zbliża się do wyspy? Któż odgadnie? W każdym razie dziś sobie niepodobna wyobrazić takiej chatki, ani sadu z jabłkami przy niej, ani gołębi. Są parki, palmy, magnolje, kwiaty przy pałacach, są piękne ogrody przy hotelach — ale niema wiejskiego sądu, ni jabłoni.

Powietrze takie łagodne, miłe, jak było wtedy, ale dzisiejsze Pornic nie ma nic wspólnego z tem, które tak lubił Słowacki. Nie wspomina nic poeta, o wyspie, którą tak dobrze widać z wybrzeża, wielkiej 70 km długiej Noirmoutier. Widocznie uwagę jego pochłaniał tylko ocean, a do wyspy nie jeżdżono w tedy. Dziś płyną do niej dwa razy na dzień okręty i przy skałach jest długie molo, nieraz zalewane przez fale.

Wszystko dziś zmienione. Czy tylko zewnętrznie? Zmieniła się dusza świata. Poszedł dalej. Czy w kierunku, o jakim marzył poeta? Właśnie w zupełnie przeciwnym. Słowacki, arystokrata duchowy, wierzył, że świat stworzy kiedyś taki ustrój, iż będą rządzić na nim duchy wielkie, wybitne. Chciał widzieć arystokratyzację świata, odrębną od tej, którą już była przez wielkie rody. Gdyby żył, zobaczyłby demokratyzację z nazwy, a w rzeczywistości rząd pieniądza.

Jakże smutne myśli cisną się do głowy, gdy się patrzy na to wybrzeże? Cóż tu znaczy człowiek ubogi, choć najwyższy duchem? Zamknięto mu wszystko, oddano bogatemu. Cała ta cudna niegdyś przyroda, ujarzmiona jest przez bogacza. Dla swojej wygody porobił gościńce, po których nie może chodzić marzyciel, boby go rozmiażdżyły automobile razem z jego wielką myślą, po ścieżkach chodzić nie może, bo wszystkie należą do kogoś i wysokim murem od siebie odgrodzone; na skale nie siądzie, bo skała jest własnością tego, kto na niej postawił willę i ogród! na morze nie spojrzy, bo patrzeć można na nie najlepiej z okien will i w większej części jest ono przez nie zasłonięte.

Pozostaje mu więc tylko jedna mała droga nad morzem i mały park publiczny albo okno drogiego hotelu.

To jest obraz demokratycznego świata. Nigdzie tak drastycznie, tak jasno nie widać tego, czem jest demokracja nowożytna, jak właśnie w tej mieścinie Pornic, którą pokochał Słowacki dla piękności oceanu, a która koiła swem pięknem jego arystokratycznego ducha.

Gdy zestawiałam to, co Słowacki opisuje, z tem, co teraz jest, było mi niezmiernie przykro, bo nigdzie nie widziałam większego kontrastu. Są i dziś jeszcze nad oceanem miejsca ciche, piękne, gdzie nie widać, jak świat się szybko przemienia, ale właśnie ta zmiana musiała być widoczną tu, gdzie mieszkał największy z marzycieli.

Byłby się wzdrygnął poeta-marzyciel, widząc tak zmienione swoje Pornic — byłby może zapłakał, widząc świat tak dalekim od swoich ideałów.

Stefanja Tatarówna.

Zapiski literackie

— **WACŁAWA SIEROSZEWSKIEGO. „Na wulkanach Japonji“.** „Bibljoteka tęczowa“ Spółka Wyd. Akcyjna.

(p) „Improwizowaną spowiedzią autora z własnych przeżyć i wspomnień nazywa redaktor „Bibljoteki tęczowej“ piękną książkę Sieroszewskiego, poświęconą Japonji. Nietylko przepyszna plastyka słowa, nietylko język, mieniący się gorącemi barwami wspomnień, wyniesionych z krainy „wschodzącego“ słońca, lecz i tchnienie serdecznego uczucia, entuzjastycznego uniesienia i szczerego podziwu dla pięknego kraju i jego dzielnego narodu, opowiadanie wielkiego pisarza nadaje charakter głęboko bezpośredni i poetycki, charakter daleki od zobjektywizowanych, naukowych opisów. Kto pragnie w skrócie i to w skrócie pięknym a tak syntetycznym poznać dzieje Japonji (a przytem przypomnieć sobie znane już z kilku odczytów piękne opowiadania), niech zajrzy do książki Sieroszewskiego, który lat spędzonych niegdyś w tym kraju (w czasie powrotu z zesłania na Sybir) nie zmarnował, wynosząc z nich nietylko dokładne poznanie tamtejszego świata, nietylko gorący zachwyt poetycki dla jego piękna, lecz i rzetelny szacunek dla głębokich wartości moralnych narodu japońskiego, umiejącego żyć „na wulkanach“, w ich ogniu i gronie ciągłych wybuchów tworzyć wielką, nowożytną kulturę, opartą o niespożyte siły ducha. Podkreślenie wielokrotne moralnej siły narodu japońskiego, w zestawieniu jej twórczego znaczenia z tradycyjnemi słabościami naszego charakteru uwydatnia piękną myśl wychowawczą, jaką stale przyświeca całej twórczości Wacława Sieroszewskiego, nietylko wielkiego pisarza, lecz i głosiciela wielkich i twórczych wartości moralnych, na których oprzeć się musi życie odrodzonej Ojczyzny.

— **WIKTOR DODA. „Na rozdrożach polskiego formizmu“.** Tarnów, 1924. Skład główny w księgarni Zygmunta Jelenia.

Pod powyższym tutułem pojawił się zwarty szkic, poświęcony jednemu z kierunków współczesnej poezji, żeglującemu pod nazwą „formizmu“. Autorem jest młody, bardzo dobrze zapowiadający się krytyk literacki, znany już czytelnikom naszego pisma z zamieszczanych u nas fejletonów. Jako student „Alamne matris“ Jagiellońskiej, należący do grona młodzieży, zbliżonego do młodej organizacji literackiej tak zw. Heljonu, zainteresowawszy się żywo zagadnieniami najmłodszej twórczości, młody krytyk podjął się zadania naukowo-informacyjnego celem zorjentowania szerszych kół czytelniczych w istocie najgłówniejszych bieżących kierunków, a więc futuryzmu, ekspresjonizmu i formizmu.

Z zapowiedzianych szkiców na temat każdego z tych kierunków ukazuje się na razie jakby część pierwsza, poświęcona formizmowi, która może stanowić rodzaj praktycznego komentarza do najmłodszej poezji, gubiącej się w chaosie teoretycznych formuł i głoszonych programów.

Omawiany kierunek oświetla autor krytycznie, opierając się głównie na poglądach jego przeciwników, jak Karol Iżykowski, K. Błeszyński, uwzględniając jednak stanowisko i tezy głośnych teoretyków i praktyków formizmu, jak L. Chwistek, K. Winkler, St. Ign. Witkiewicz i T. Czyżewski. W konkluzji oświadcza się przeciwko zasklepianiu poezji li tylko do zagadnienia „czystej formy“ i odrywania od tego, co musi pozostać jej integralną częścią, t. j. od treści, na przykładach wybranych wykazując absurdalność przyjętego stanowiska. Nie wdając się w szczegółową ocenę poglądów młodego krytyka, podkreślamy praktyczną stronę niniejszego szkicu, także jako pobudkę dla szerszych kół do należytego zdania sobie sprawy z wikłających się problemów współczesnej twórczości literackiej.

— **JÓZEF JODKOWSKI. „Gimnazjum Podominikańskie w Grodnie“.** Grodno, 1924.

Wobec ustalenia się naszych wewnętrznych stosunków zaczynają coraz częściej ukazywać się wydawnictwa, zaznajamiające z obecnym i z dawnym stanem różnych okolic Polski. Rzecz to bardzo na czasie. Niedawno pióro tegosamego autora skreśliło monografję Grodna, zwracając główną uwagę na zabytki grodzieńskie dawnego budownictwa, obecnie daje on nam w krótkim szkicu dzieje szkoły w Grodnie, opierając się na źródłach jakie jeszcze pozostały, chociaż ich dużo zaginęło. W niewielkim szkicu autor zdołał niemało rzucić światła na dzieje szkoły w Grodnie, w epoce przedrozbiorowej; sięgając wstecz, aż do XVI wieku, skreślił także porozbiorową historję szkoły, doprowadzając rzecz do r. 1915, to jest do chwili, gdy rosyjscy światłodawcy byli zniewoleni Polskę opuścić. Dla dzisiejszych naszych pokoleń, które wyszły ze szkół zaborców naszych, i historja i geografja Polski są najczęściej obcemi; mała książeczka J. Jodkowskiego stanie się rzeczą nader pożyteczną. Autor ozdobił swą pracę kilku pięknemi ilustracjami, co nawet zewnętrznie podniosło wartość wydawnictwa.

M. D.

Najnowsze książki

Z pośród nowości, jakie ukazały się z początkiem roku szkolnego, zasługują na wyróżnienie także następujące podręczniki, wydane nakładem księgarni Gebethnera i Wolffa:

— **B. DYAKOWSKIEGO „Początkowa nauka o przyrodzie“** dla oddz. I i II szkół powsz. Książka ta ma na celu ułatwienie nauczycielowi pracy, wskazanej przez program ministerjalny. Składa się ona z szeregu pogadanek, do których dołączono są uwagi jak je prowadzić, na co kłaść główny nacisk, jakie doświadczenia wykonać, co mają robić uczniowie, czy jest pożądana wycieczka, wreszcie pytania i zadania. Książka ta stanie się niewątpliwie pożytecznym nabytkiem dla nauczycieli, jak również dla uczniów szkół powszechnych.

— **KONRADA DRZEWIECKIEGO „Teksty do nauki języka staropolskiego“**, pod redakcją oraz ze słowniczkiem i innemi dodatkami Jana Baudouin de Courtenay. Są to fragmenty tekstów, umiejętnie wybrane z zabytków staropolskich, najważniejszych dla dziejów języka XIV i XV wieku, opatrzone przypisami i objaśnieniami. Do tekstów dołączył prof. Baudouin de Courtenay niezwykle pracowicie ułożony słowniczek wyrazów i form staropolskich. Podnosi on bardzo naukową i dydaktyczną wartość książki.

Tajemniczy szczep karłów w puszczach podzwrotnikowej Afryki

(br) Fantastyczne wersje, obiegające od dziesiątek lat literaturę i prasę krajów cywilizowanych, o ukrywającym się w tajnikach nieprzebytych puszcz Afryki centralnej plemieniu karłów, uważane przez wielu za brednie w rodzaju baśni z „Tysiąca i jednej nocy“, znalazły potwierdzenie w odkryciach całej plejady uczonych, którym udało się nawet zbadać wcale dokładnie właściwości tych dziwnych ludzi.

Pierwsze szczegóły, dotyczące plemienia karłów zwanego Akka, sięgają jeszcze połowy XIX stulecia. Mianowicie uczony Lenz przedstawia ich jako karłów wysokości 1 metra 32 cent. aż do 1 metra 40 cent., o okrągłej głowie, osadzonej na cieniutkiej szyji, szerokich ramionach, silnych rękach i nogach, wiszących brzuchach, o barwie skóry brudno-żółtej, podobnej do barwy miedzi. Jedynem zajęciem Akkajczyków jest polowanie, do którego używają łuku.

Bliższe szczegóły, dotyczące tajemniczego plemienia, podaje Hutereau w czasopiśmie „Congo“, pod tytułem „Les negrilles de l'Uele et de l'Ubangi“. Według niego, ziemia, zamieszkiwana przez plemię karłów, leży między Gabonem a wielkiemi jeziorami i belgijskiem Kongo w równikowym lesie Kasai i Ubangi. Jednakże naprożno poszukiwanoby kraju Akka, ponieważ karły żyją rozrzuceni po całym wyżej wymienionem terytorjum, w pośród tubylczych plemion murzyńskich, wiodąc koczownicze życie. Wszelkie zbliżenie się do tych mieszkańców kniei jest bezcelowe, a zbyt śmiałego podróżnika świst rzuconych oszczepów prędko przekona o nieprzychylnem usposobieniu małych leśnych ludzi, nie pragnących wcale zawierania znajomości z obcymi.

Karły zajmują się wyłącznie polowaniem na [illegible] nie, bawoły i dziki, które podstępnie zwabiają do wykopanych przez siebie dołów. Zdobyte mięso zamieniają często u swych sąsiadów, murzynów, na inne środki pożywienia, których dostarczają sobie także w drodze polnych kradzieży. Niechętnie przebywają w okolicy plemion, których dialektu nie rozumieją. Każde przekroczenie ich obszaru myśliwskiego uważają za „casus belli“, który prowadzą z niesłychaną zajadłością.

Stosunki, które w niewielkich rozmiarach zmuszeni są utrzymywać ze swoimi chwilowymi sąsiadami, stojącymi bądź co bądź na wyższym od nich stopniu cywilizacji, nie wpływają wcale na podniesienie poziomu ich kultury od wieków całych niezmienionego.

Mieszkania tych dziwnych ludzi odszukać można jedynie przy pomocy przewodnika. Jednakże jeśli się nie chce się zastać pustych lepianek, należy się przedstawić przyjacielowi karłów, który występuje wówczas w roli pośrednika.

I tak jedna z najbardziej tajemniczych zagadek, którą zazdrośnie kryło przed okiem Europejczyka wnętrze czarnego lądu, powoli zaczyna się rozświetlać.

Ze sportu

ODCZYT O WRAŻENIACH Z PODRÓŻY DOOKOŁA ŚWIATA p. Voelpel Ryszard, polski globtrotter-rowerzysta, który odbywa podróż dookoła świata rowerem, wygłosi dziś, w sobotę 13 bm. odczyt w sali Kollegium wykładów naukowych (Rynek gł. AB 39) o godz. 8 wieczór. — Wstęp bezpłatny.

VII MIĘDZYNARODOWY TURNIEJ TENNISOWY W KRAKOWIE został ukończony dnia 10 b. m. Ostateczne rezultaty są następujące: Mistrzostwo Krakowa w grze pojedynczej panów zdobył p. Żofka z Pragi przeciwko p. Steinerowi z Katowic w stosunku 6:2, 9:7, 8:6. Trzecie nagrody otrzymali p. Rudše z Berna, oraz p. Kuchar ze Lwowa. Mistrzostwo Krakowa w grze podwójnej panów zdobyła para Czetwertyński (Warszawa)-Stuker (Katowice) po zwycięstwie nad pp. Żofka (Praga)-Latowski (Zakopane). Jednakże największą atrakcją turnieju było zwycięstwo p. Dubieńskiej (Kraków) nad p. Rychterówną (Łódź), dotychczasową mistrzynią Polski, w stosunku 6:4, 5:6(!), 11:9. VII międzynarodowy turniej tennisowy był największym z dotychczas odbytych w Krakowie turniejów tennisowych i zgromadził szereg wybitnych tennisistów, zarówno polskich, z pośród których na pierwsze miejsce wybili się pp. Kuchar, Potużek, Stahl, Steiner oraz gości zagranicznych, wśród których najlepsi byli pp. Żofka, Rudše, Kerty. Znaczna frekwencja publiczności świadczy dodatnio o zainteresowaniu Krakowian jednym z najpiękniejszych sportów.

ZAWODY FOOTBALLOWE. W dniu jutrzejszym odbędą się zawody Wiedeń—Kraków o g. 4 na boisku Wisły. W tym samym dniu o godz. 11 rano odbędą się na boisku Cracovii między mistrzem podokręgu tarnowskiego K. S. Tarnovią, a mistrzem podokręgu rzeszowskiego K. S. Resovia. Zawody te decydujące o możności uzyskania kl. A, zapowiadają się nadzwyczaj interesująco. Również w niedzielę odbędą się we Lwowie zawody Kraków—Lwów o puhar prof. Żeleńskiego.

WSPANIAŁE ZWYCIĘSTWO POLAKÓW NA MIĘDZYNAR. ZAWODACH KOLARZY. W ostatnich latach zdarzało się, że ten i ów z naszych kolarzy pokonał jakiegoś lepszego cudzoziemca w pojedbiegu. Jednakże w zawodach, w których brali udział jeźdźcy o międzynarodowej sławie Polak zajmował najwyżej drugie, trzecie miejsce. Tymczasem na przedwczorajszych warszawskich międzynarodowych zawodach dotychczasowy mistrz polski Łazarski zwyciężył w biegu na 400 m, pokonując takich kolarzy, jak Willems (Holandja), Perin (Francja), Russo (Francja), lecz jeszcze większem było zwycięstwo w biegu tzw. olimpijskim, gdzie osada nasza złożona z Łazarskiego, Langego, Stankiewicza i Szymczyka pokonała osadę, złożoną z Willemsa, Meyera, Perina i Russo, uzyskując czas 5'1'2 sekundy, tj. znacznie lepszy od tegorocznego rekordu olimpijskiego.

WYŚCIGI SAMOCHODOWE. Zapowiedziane J. wyścigi o ustalenie polskiego rekordu szybkości, organizowane przez Automobilklub polski w dniu wczorajszym, tj. 14 bm. na szosie Wyszków—Ostrów zainteresował bardzo sfery sportowe, tak że do tej pory zgłoszonych jest kilkunastu konkurentów na maszynach różnych kategoryj i marek jak: „Fiat", „Amilcar", „Talca", „Delage" itd. Zwycięzców czekają cenne nagrody komisji sportowej A. P. p. Morowa, p. Michalskiego i piękne puhar srebrne ofiarowane przez Automobilklub w Gdańsku.

Rząd nie dopuści do podrożenia chleba

Widoki ulg celnych i transportowych dla zboża i mąki z zagranicy

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 września. W ministerstwie pracy i opieki społecznej odbywają się codziennie konferencje wsprawie przeciągającego się nad miarę i przerzucającego się niestety i na inne miasta Rzeczypospolitej **strajku piekarskiego w Warszawie.** Rząd dąży do możliwie najrychlejszej jego likwidacji ze względu na niebezpieczeństwa, jakie za sobą może pociągnąć przeciąganie się strajku i ewentualna, wymuszona zwyżka cen pieczywa, zwłaszcza chleba. **Rząd nie dopuści bezwzględnie do owej podwyżki i to przy pomocy wszystkich stojących mu do dyspozycji środków.**

Dokładne zbadanie położenia stwierdza, że żądania robotników piekarskich są **bezwzględnie zbyt wygórowane** i że właściciele piekarń doszli w swych ustępstwach do najdalszych granic.

Rząd zdaje sobie również sprawę z tego, że musi przyczynić się do **obniżenia cen zboża i mąki** by i w ten sposób zwyżce cen chleba zapobiec. Na najbliższem więc posiedzeniu komitetu ekonomicznego Rady ministrów **rozpatrzone zostaną wnioski o ulgi celne i transportowe dla importu zboża i mąki zagranicznej.**

—oo—

Posiedzenie Rady ministrów

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 września. Posiedzenie Rady ministrów wyznaczone zostało na środę nadchodzącego tygodnia. Rada ministrów wysłucha przedewszystkiem sprawozdania ministra spraw zagranicznych Skrzyńskiego z wyników jego pobytu w Paryżu i Genewie.

Delegacja „Piasta" u prem. Grabskiego

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 września. Prezydent Rady ministrów **Grabski** przyjął w dniu wczorajszym **przedstawicieli klubu parlamentarnego P. S. L. Piasta, posła dra Kiernika i dra Gruszkę,** którzy przedłożyli premjerowi szereg postulatów swego klubu. Postulaty to idą w tym kierunku, by **rząd zwiększył o ile możności kredyty dla rolników, dotkniętych klęską nieurodzaju,** ewentualnie w ten sposób, **by na cele kredytu tego służyły kredyty ustalone budżetem na odbudowę kraju.**

Posłowie poinformowali się dalej u premjera w sprawie **emisji długoterminowych kredytowych listów zastawnych.** Sprawa ta wymaga rychłego dokładnego uregulowania, ze względu na wielką ilość owych listów rozmaitego gatunku i typu. Premjer Grabski przyjął życzenia powyższe do wiadomości, oświadczył, że **je dokładnie zbada,** poczem z obu posłami omówił całokształt obecnego przesilenia gospodarczego.

Zaznaczyć należy, że konferencja powyższa jest dalszem ogniwem w przygotowawczych pracach rządu, podjętych przezeń przed nadchodzącą sesją parlamentarną.

Życzenia cerkwi prawosławnej w Polsce

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 września. W dniu wczorajszym prezes Rady ministrów **Grabski** przyjął na dłuższej konferencji **metropolitę prawosławnego Djonizego.** Metropolita przedłożył premjerowi **szereg prośb i skarg kościoła prawosławnego,** które powinny być, zdaniem metropolity, jak najrychlej załatwione. Metropolita poruszył w szczególności **sprawę zatargu o własność kościołów, sprawy zbyt wysokiego wymiaru podatków od majątku kościoła prawosławnego,** przyczem wskazał, że nieuregulowanie tych spraw przysparza znaczne trudności zwierzchnictwu autokefalicznego kościoła prawosławnego w Polsce.

Premjer Grabski wysłuchał życzeń metropolity z uwagą i życzliwością, zapewnił metropolitę **o możliwie najprzychylniejszem rozważeniu jego propozycji.** Propozycje te przedłoży premjer ze względu na ich wagę komitetowi politycznemu Rady ministrów, który obradował będzie w pierwszych dniach przyszłego tygodnia.

Zmiany w dyplomacji francuskiej

(Telegram własny „Nowej Reformy").

Paryż, 13 września. Ambasador francuski we Włoszech **Barrere podał się do dymisji.**

„Echo de Paris" dowiaduje się, że na stanowisko posła francuskiego w Madrycie upatrzony jest Henessy, a w Angorze **Francois Buillon.**

Odwrót Galwanauskasa w kwestji Wilna

Genewa, 13 września (PAT). Komisja polityczna **odrzuciła żądanie** delegacji litewskiej o udzielenie Litwie stałego miejsca w podkomisji, rozpatrującej wnioski litewskie w sprawie **podziału pasa granicznego.** W ciągu dyskusji Galwanzuskas przyznał, że kwestja Wilna, stosownie **do brzmienia paktu nie może być dyskutowana ponownie przez Ligę Narodów.**

Nieudały zamach rewolucyjny w Portugalji

Warszawa, 13 września (Tel. wł.) Z Berlina nadchodzą wiadomości, jakoby bankierzy Stanów Zjednoczonych mieli stanowczo oświadczyć przedstawicielom Francji i Belgji, że bezwzględnym warunkiem wypuszczenia pożyczki niemieckiej **jest całkowita ewakuacja Zagłębia Ruhry.**

Wiadomość powyższą przyjąć należy z odpowiednią rezerwą, tembardziej, że nie mówią nic o niej ani źródła amerykańskie, ani też belgijskie lub francuskie.

Odjazd łotewskiego attaché wojskowego z Warszawy

Warszawa, 13 września (Tel. wł.) Onegdaj opuścił Warszawę dotychczasowy wojskowy attache łotewski ppłk. Fogelmaus, którego miejsce zajmie obecnie ppłk. Grünbergs.

Sensacyjna mowa Lloyda George'a przeciw pożyczce rosyjskiej

Warszawa, 13 września. (Tel. wł.). Szczegóły ostatniego przemówienia Lloyda Georgea, zwróconego **przeciw układowi Anglji z Sowdepją** brzmią sensacyjnie.

Lloyd George wystąpił **przeciw układowi temu niezwykle ostro,** nazwał go **„wymuszeniem",** dokonanem na Mac Donaldzie przez „desperatów Labour Party".

Cały układ w tym celu został zawartym, by Anglja i jej obywatele złożyli swe ciężko zaoszczędzone **kapitały na zorganizowanie rosyjskiej anarchji,** i to właśnie w tej chwili, kiedy należy użyć wszelkich wolnych pieniędzy na poparcie **własnego handlu.** Lloyd George zakończył swą mowę oświadczeniem, że o ile rząd Mac Donalda zażąda w istocie ratyfikacji układu powyższego przez Izbę gmin, to poniesie **w tej sprawie bezprzykładną klęskę.**

W dyplomatycznych kołach Londynu sądzą, że to niezwykle ostre przemówienie Lloyda Georgea uzgodnione zostało jeszcze przed jej wygłoszeniem z konserwatystami, a zwłaszcza z grupą Asquita.

Kartel robotniczy na Górnym Śląsku

wypowiedział umowę zbiorową

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 13 września. Z Katowic nadeszła niepokojąca wiadomość, iż **kartel tamtejszy robotniczych związków zawodowych wymówił obowiązującą obecnie umowę zbiorową z dniem 1 października br.** Kartel zawiadomił równocześnie przemysłowców, że w nowej umowie **zażąda znacznych podwyżek płac ze względu na wzmagającą się drożyznę.** Przemysłowcy górnośląscy nie zajęli jeszcze żadnego stanowiska wobec powyższego żądania.

Zaznaczyć należy, że z dniem 1 września br. **obniżona została w dalszym ciągu cena węgla górnośląskiego tak,** że stanowisko pracodawców w powyższej sprawie będzie w istocie trudnem.

—oo—

Skandal na giełdzie rzymskiej

Rzym, 13 września (AW). „Giornale d'Italia" **donosi o skandalicznych nadużyciach na giełdzie, do których wmieszane są wybitne osobistości ze świata finansowego.** Policja dokonała rozlicznych rewizyj. „Tribuna" donosi, że Fiorani dyrektor jednego z banków, został aresztowany pod zarzutem ażiotażu. Na giełdzie panuje bardzo żywe poruszenie.

Dział ekonomiczny

— Ustawa o cłach od zboża i mąki importowanej zostanie zawieszona w dniach najbliższych w związku z postanowieniem komitetu ekonomicznego Rady ministrów.

— Tegoroczne targi w Niżnym Nowgorodzie wykazują znaczne zmniejszenie obrotów w porównaniu z rokiem ubiegłym.

— **Austrjacki Bank Narodowy** ogłosił, że do dnia 10 grudnia br. nie będzie dyskontował nowych weksli, by nie rozszerzać dotychczas udzielonych kredytów.

— **W ciągu czerwca br. wywieziono z Turcji** 953.000 kg tytoniu, a w ciągu lipca 289.000 kg. Urodzaj tegoroczny tytoniu w Turcji znacznie przewyższył urodzaj zeszłoroczny.

— **Import włókienniczych towarów czeskich do Łodzi stale wzrasta.** Przemysłowcy czescy wysyłają towar do Łodzi bez żadnego zaliczenia i udzielają 2-miesięczne kredyty wekslowe.

— **Zaprowadzenie 8-godzinnego dnia pracy** w przemyśle metalowym Stanów Zjednoczonych w r. 1923 wpłynęło dodatnio na wydajność pracy.

— **Targi Wschodnie zwiedziło w pierwszych czterech dniach z górą 50.000 osób,** w tem bardzo znaczny odsetek gości zagranicznych.

— **Rząd angielski** zamierza także i w przyszłym roku powtórzyć wystawę w Wembley.

— **Giełda nowojorska czyni rozpaczliwe wysiłki** podniesienia opadłych bardzo wydatnie cen bawełny.

POBÓR DRUGIEJ RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO. Izba skarbowa komunikuje: Na mocy rozporządzenia prezydenta Rzplitej z dnia 23 czerwca 1924, Dz. Ust. Nr 56 poz. 566 przypada do zapłaty druga rata podatku majątkowego w wysokości podwójnej pierwszej raty tego podatku w dwóch równych częściach, a to:

a) pierwsza połowa drugiej raty w czasie od 10 września do 10 października 1924 w wysokości pierwszej raty;

b) druga połowa w czasie od 10 listopada do 10 grudnia 1924, również w wysokości pierwszej raty.

Zaliczki uiszczone na poczet podatku majątkowego nie będą zarachowane na drugą ratę podatku, lecz będą uwzględnione w terminach późniejszych.

O ile druga rata podatku majątkowego łącznie z pierwszą ratą i wpłaconemi poprzednio zaliczkami będzie przekraczać kwotę podatku tymczasowo ustalonej przy wymiarze pierwszej raty podatku majątkowego, to nadwyżka pobraną nie będzie.

Celem obliczenia wysokości drugiej raty winni płatnicy przy uiszczeniu tejże przedłożyć Kasie skarbowej potwierdzenia na dokonane dotychczas wpłaty na poczet podatku majątkowego.

Płatnicy, którzy chcąc zapłacić drugą ratę za pomocą czeków Pocztowej Kasy Oszczędności, zechcą się zwrócić po nie do kas skarbowych.

Nieuiszczone w terminach płatności kwoty drugiej raty podatku majątkowego ściągnięte będą w drodze przymusowej wraz z ustawowemi karami za zwłokę i kosztami egzekucyjnemi.

DZIAŁ GIEŁDOWY

Papiery dywidendowe w Warszawie

z dnia 13 września 1924 r.

AKCJE:	W złotych Transakcje
Bank Handlowy	8·00—8·50
Bank Zw. Sp. Zar.	8·25
Cegielski	0·80—0·90
Parowozy	0·42
Starachowice	3·65—3·60
Zieleniewski	12·50—13·00
Żyrardów	33·00
Haberbusch	—
Nafta Polska	—
Spirytus	2·60—2·75
Chodorów	6·50
Ćmielów	—
Nobel	—
Ursus	3·15—2·80
Bank Przem. Lwów	0·53

Giełda zurychska

Zurych, 13 września. (PAT). Otwarcie giełdy: Holandja 203'75, Nowy Jork 531'25, Londyn 23'71, Paryż 28'45, Medjolan 23'25, Praga 15'93, Budapeszt 0'0069, Bukareszt 2'85, Belgrad 7'05, Sofja 3'87, Wiedeń 0'0075.

Po zamknięciu kroniki

(s) ATAK SZAŁU. Dziś rano o godz. 10'30 dostał ataku szału w kawiarni Teatralnej Bronisław Zefan. Lekarz dyżurny pogotowia po założeniu kaftana bezpieczeństwa przewiózł chorego do szpitala na oddział chorób umysłowych.

KATASTROFA LOTNICZA POD OŁOMUŃCEM. Wczoraj na polu lotniczem pod Ołomuńcem spadł aeroplan wojskowy z kilkunastometrowej wysokości i został zdruzgotany. Dwaj piloci odnieśli lekkie obrażenia.

LECZENIE SKLEROZY. „Telegraphen Compagnie" donosi z Paryża, że dr Woronow odkrył nowy sposób leczenia zwapnienia tętnic na podstawie przeszczepiania gruczołów.

Listy z kraju

(Korespondencja „Nowej Reformy")

Nowy Sącz, 10 września.

W poniedziałek 8 bm. za mostem na Helenie zdarzył się tragiczny wypadek, który na szczęście nie będzie miał groźniejszych następstw. Oto konie zaprzężone do powozu, którymi jechał kier. wojskowego urzędu gospodarczego kapitan K. wraz z żoną i dzieckiem nagle spłoszyły się, wyrzucając siłą pasażerów z powozu, który w dzikim biegu uniosły. Żonę kapitana odwieziono zaraz do domu, reszta osób wyszła bez szwanku. Przyczyną wypadku miało być auto, którego zlękły się konie.

Onegdaj niejaki p. Piekosiński wystrzałem z rewolweru zabił własną żonę. Powody miały być natury erotycznej. Sprawca aresztowany odpowiadać będzie przed sądem przysięgłych tut. sądu okręgowego.

INFORMACJE PRZEMYSŁOWE I HANDLOWE

STOSUNKI W POLSKIM PRZEMYŚLE SPIRYTUSOWYM. Ostatnie rozporządzenie z d. 28 sierpnia b. r. o podniesieniu akcyzy od 1 litra 100%-towego spirytusu z 2.20 na 3 złote dla gorzelni rolniczych, oraz z 2.30 na 3.30 dla gorzelni przemysłowych, wywołało poruszenie w sferach właścicieli gorzelni przemysłowych, ponieważ nowa podwyżka akcyzy upośledza ten odłam gorzelnictwa w porównaniu z gorzelnictwem rolniczem. Ten krok rządu spowodowany został zamiarem popierania gorzelni rolniczych, jako działu przemysłu, mającego dla rolnictwa kolosalne znaczenie ze względu na możność jego intensyfikacji. Gorzelnie przemysłowe produkowały w daleko lepszych warunkach, niż gorzelnie rolnicze, gdyż są to gorzelnie o produkcji znacznie wyższej, niż gorzelnie rolnicze, oraz produkują spirytus głównie z melassy, co lepiej się opłaca, niż produkcja z ziemniaków.

PROJEKT ROZPORZĄDZENIA O FUZJI SPÓŁEK AKCYJNYCH. Departament obrotu pieniężnego ministerstwa skarbu przygotował projekt rozporządzenia prezydenta Rzeczypospolitej o fuzji spółek akcyjnych i spółek z ograniczoną odpowiedzialnością. Projekt ten będzie w dniach najbliższych przedmiotem konferencji, uzgadniającej z czynnikami interesowanemi, poczem złożony zostanie Radzie ministrów.

ORGANIZACJA GIEŁDY DRZEWNEJ W BYDGOSZCZY. Komisarjat giełdy drzewnej w Bydgoszczy opracował już statut giełdy, której otwarcie nastąpi w niedługim czasie. Giełda podlega ministrowi przemysłu i handlu, którego reprezentuje komisarz giełdowy. Przedmiotem tranakcyj giełdowych jest drzewo przetarte okrągłe i wyroby drzewne. Poza komisarzem rządowym istnieje rada giełdowa, złożona z 12 członków, wybieranych przez ogólne zgromadzenie giełdy na trzy lata.

SPEKULACJA ZWYŻKOWA NA NIEMIECKIE PAPIERY NA GIEŁDZIE NOWOJORSKIEJ. Od chwili zakończenia konferencji londyńskiej, niemieckie pożyczki na giełdzie nowojorskiej silnie zwyżkowały. Ruch zwyżkowy zapoczątkowały zakupy ze strony Amsterdamu, oraz pogłoski o przewalutowaniu zarówno państwowych, jak komunalnych niemieckich papierów wartościowych. To też ze wszystkich stron Stanów Zjednoczonych z Bostonu, Filadelfji, Chicago, Milwaukee napływają zlecenia na kupno, w związku z czem kursa wszystkich papierów, specjalnie 3 i ½%-towej pruskiej pożyczki, oraz 5%-towej pożyczki wojennej, kilkakrotnie powiększyły swoją wartość. Również i papiery przemysłowe cieszą się znacznym popytem, wśród nich zaś specjalnie obligacje pożyczkowe Kruppa i A. E. G. Na tle tej zwyżki wytworzyła się nadzwyczaj ożywiona gra spekulacyjna, tak, iż niejednokrotnie jeden i tensam pakiet obligacyj zmieniał po pięć razy w ciągu dnia właściciela. Również posiadacze drobnych oszczędności rzucili się na spekulacje niemieckiemi papierami wartościowemi. Na podstawie tych objawów wnioskują, że także wielka niemiecka pożyczka, która będzie rozpisana na podstawie planu Davesa w październiku b. r., cieszyć się będzie wielkim pokupem wśród publiczności Stanów Zjednoczonych.

AMERYKAŃSKIE WIADOMOŚCI GOSPODARCZE. Przed kilkoma dniami wielka amerykańska fabryka automobilowa zawiesiła wypłaty, obecnie zaś firma St. Louis Coke and Ion Company poddała się pod nadzór gospodarczy.

Nowego źródła ropy dowierciła się Mexican Seabord Oil Company w Cacalilao z dzienną produkcją 30.000 baryłek ropy.

Tendencja na amerykańskich targach skórzanych jest wybitnie mocna. Przedewszystkiem poszukują skórek bobrowych, najbardziej poszukiwane są skóry średniej wartości.

Obniżono w Ameryce cło na importowane karty pocztowe z 45% na 30%.

Targi porcelanowe nadzwyczaj słabo ożywione. Natomiast wielkim popytem cieszą się wyroby szklane, porcelanowe i dekoracyjne.

ROSJI MOŻE ZABRAKNĄĆ ZBOŻA. Według danych wyższej Rady gospodarstwa ludowego, tegoroczny zbiór zboża waha się w granicach od 2.550 do 2.700 miljonów pudów, przyczem ostatnie dane świadczą o tem, że zbiór bliższy będzie raczej minimalnej granicy. Przy przeciętnej normie 15 pudów na głowę, aprowizacja pochłonie 1.400 miljonów pudów. Na paszę dla bydła liczyć należy 304 do 309 miljonów pudów, na aprowizację ludności miejskiej 230.000.000 pudów, na zasiewy 533—538 miljonów pudów i 40 miljonów na pozostałe rozchody. W ten sposób na zapotrzebowanie wewnętrzne pochłonie od 2.500—2.640 miljonów pudów.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10.
Rządca drukarni L. K. Górski